



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

**Zapis stenograficzny**  
**(1012)**

83. posiedzenie  
Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi  
w dniu 14 lipca 2009 r.

VII kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja ministra środowiska na temat nowych rozwiązań prawnych dotyczących organizmów genetycznie modyfikowanych.
2. Blaski i cienie organizmów genetycznie modyfikowanych w produkcji roślinnej.
3. Uprawy roślin genetycznie modyfikowanych jako zagrożenie dla polskiego rolnictwa i konsumentów.
4. GMO w rolnictwie.

*(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 10)*

*(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Jerzy Chróścikowski)*

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Szanowni Państwo, otwieram posiedzenie senackiej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Dzisiejsze posiedzenie to posiedzenie seminaryjne. Temat, nad którym mamy dzisiaj pracować, to: uprawy GMO a polskie prawodawstwo. Prezentacje przedstawi kilku prelegentów i oczywiście odbędzie się dyskusja.

Pragnę serdecznie przywitać wszystkich przybyłych na posiedzenie senackiej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, którego tematem jest, o czym już wcześniej mówiłem, uprawa GMO a polskie prawodawstwo. Pozwolicie państwo, że przywitam prelegentów, witam pana Janusza Zalewskiego, podsekretarza stanu w Ministerstwie Środowiska wraz ze współpracownikami. Witam serdecznie panią profesor Ewę Rembiałkowską, kierownika Zakładu Żywności Ekologicznej na Wydziale Nauk o Żywieniu Człowieka i Konsumpcji w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Witam pana profesora Tomasza Twardowskiego, prezesa Polskiej Federacji Biotechnologii, oraz panią Joannę Miś, koordynatorkę kampanii przeciw GMO Greenpeace Polska. Witam bardzo serdecznie panią docent Katarzynę Lisowską, witam pana profesora Jana Narkiewicza-Jodkę, witam pana profesora Janusza Żarskiego – jest, tak? – jest pan profesor Żarski. Witam pana profesora Ludwika Tomiałojcia, witam również pana profesora Jerzego Szymonę, witam prorektora Romana Śniadeckiego, witam pana Stanisława Kamińskiego, przedstawiciela Kancelarii Prezydenta. Witam Tadeusza Kłosa, głównego inspektora ochrony roślin i nasiennictwa – jest – oraz przedstawicieli głównej i wojewódzkich jednostek Inspekcji Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych. Serdecznie witam rolników, przedstawicieli działających w rolnictwie, przedstawicieli związków, organizacji rolniczych, samorządu rolniczego, przedstawicieli Związku Zawodowego Rolników Ekologicznych Świętego Franciszka „SerceEKOziemi”, Stowarzyszenia Eko-Ziemia, Koalicji „Polska Wolna od GMO”, Polskiego Klubu Ekologicznego, Greenpeace oraz Rady Gospodarki Żywnościowej, jak również przedstawicieli prasy. Witam serdecznie członków Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, panie i panów senatorów.

Szanowni Państwo, temat dzisiejszego spotkania zawsze wywołuje wiele kontrowersji, ale nigdy nie za mało dyskusji na temat tego, czy uprawa roślin modyfikowanych genetycznie może zaszkodzić wizerunkowi polskiej wsi, aktualnie postrzeganej jako producenta zdrowej i ekologicznej żywności o wysokiej jakości.

Nasze rolnictwo cechuje, czego zazdrozczą nam inne kraje Unii Europejskiej, przede wszystkim gospodarowanie oparte na naturalnych genotypach i w stosunkowo czy-

---

stym środowisku. Dowodem na to jest ogromna liczba już istniejących gospodarstw ekologicznych, dla których istnienia zagrożeniem jest jednak uprawa roślin modyfikowanych.

Rolnictwo ekologiczne preferuje różnorodność upraw, zachowując jednakże rygorystyczne ograniczenia w stosunku do gatunków modyfikowanych od naturalnych. W wielu regionach Polski nie da się tego przeprowadzić ze względu na duże rozdrobnienie gospodarstw. I faktem jest, że człowiek nigdy nie uzyska kontroli nad biologią i życiem i nie można zapewnić, że nie dojdzie do niekontrolowanego uwolnienia organizmów genetycznie modyfikowanych.

Szanowni Państwo, myślę, że dzisiejsza debata pozwoli jeszcze poszerzyć naszą wiedzę, rozszerzy informacje prezentowane już na różnych konferencjach, na których spotykaliśmy się wcześniej. I myślę, że to prawodawstwo, którego ustanowienie jest teraz przed nami... Wiele już instytucji i przedstawiciele rolników domaga się, aby w ustawodawstwie określono, czy w Polsce w ogóle wolno siać i uprawiać rośliny genetycznie modyfikowane. Pamiętacie państwo, część z państwa była niedawno na posiedzeniu komisji, na którym oczekiwaliśmy od ministra rolnictwa zajęcia jasnego, zdecydowanego stanowiska. Do dzisiaj, powiem szczerze, minister nie odpowiedział na piśmie, nie przedłożył nam, rolnikom, jak to właściwie jest z uprawami roślin genetycznie modyfikowanych. Tym bardziej, że chodzi tu także o protest podnoszony w sprawie kukurydzy modyfikowanej MON 810, której uprawa jest zakazywana już w wielu krajach.

Szanowni Państwo, zechcę włączyć się wraz z państwem do aktywnej dyskusji, a w tej chwili o zabranie głosu proszę pierwszego prelegenta, pana Janusza Zaleskiego, podsekretarza stanu w Ministerstwie Środowiska, który przedstawi informację na temat rozwiązań prawnych dotyczących organizmów genetycznie modyfikowanych.

Proszę, Panie Ministrze.

### **Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Janusz Zaleski:**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Panie i Panowie Senatorowie! Szanowni Państwo!

Dzień dobry. Chciałbym przede wszystkim podziękować panu przewodniczącemu za zorganizowanie tego seminarium, bo temat jest, jak widać po frekwencji, interesujący dla bardzo szerokich kręgów społecznych i rzeczywiście wymaga podejmowania decyzji.

Dzisiaj obowiązuje w Polsce prawo o organizmach genetycznie zmodyfikowanych z czerwca 2001 r., a od tego czasu minęło już wiele lat. I zarówno świadomość społeczna, jak i nauka... Przede wszystkim jednak Polska stała się członkiem Wspólnoty Europejskiej, a prawo to nie spełnia wymagań stawianych przez Unię Europejską. Dzisiaj minister środowiska jako gospodarz nowej ustawy o organizmach genetycznie zmodyfikowanych przygotował projekt regulacji prawnych, który jest transpozycją dwóch dyrektyw i pięciu rozporządzeń. Mamy nadzieję, że projekt tej ustawy spełni zapotrzebowanie społeczne oraz wymagania Unii Europejskiej.

Co nowego jest... czy o czym traktuje projekt ustawy o GMO? Przede wszystkim wskazuje organy, instytucje, które zajmować się będą kontrolą, nadzorem nad przestrzeganiem przepisów ustawy o organizmach genetycznie zmodyfikowanych oraz określa tryb i zasady działania tych instytucji. Dokonany został precyzyjny podział zadań kontrolnych między organami administracji publicznej, a w szczególności: Pań-

stwową Inspekcją Pracy, Państwową Inspekcją Sanitarną, Państwową Inspekcją Ochrony Środowiska, Inspekcją Handlową, Inspekcją Jakości Handlowej i Artykułów Rolno-Spożywczych, Państwową Inspekcją Ochrony Roślin i Nasiennictwa oraz Inspekcją Weterynaryjną. Tyle rozmaitych instytucji będzie zajmowało się kontrolą funkcjonowania ustawy, kontrolą przede wszystkim przestrzegania jej zapisów.

Warto powiedzieć, że projekt ustawy po raz pierwszy reguluje sprawy prowadzenia upraw roślin genetycznie modyfikowanych. Projektodawcą tych przepisów jest minister rolnictwa i rozwoju wsi, on też będzie organem właściwym do spraw upraw roślin genetycznie zmodyfikowanych. Brak tych zapisów do tej pory uniemożliwiał podejmowanie decyzji w kwestii prowadzenia upraw.

Państwa członkowskie, zgodnie z zaleceniami Komisji, są zobowiązane do opracowania zasad prowadzenia upraw organizmów genetycznie zmodyfikowanych na swoich terytoriach. W tym celu bierze się pod uwagę zróżnicowanie, warunki krajowe i regionalne. Dla zagwarantowania bezpieczeństwa ewentualnego prowadzenia upraw takich roślin, takich organizmów, przewidziano konieczność zachowania odpowiedniej izolacji przestrzennej, tak zwanych pasów ochronnych między uprawami konwencjonalnymi, ekologicznymi a uprawami GMO. Wprowadzono wymóg zgłaszania uprawy do wojewódzkiego organu Inspektoratu Ochrony Roślin i Nasiennictwa, który jest właściwy ze względu na miejsce prowadzenia uprawy. Należy także powiadamiać o niej posiadaczy gruntów rolnych położonych w określonej odległości od uprawy. Wprowadzono również wymogi dotyczące przechowywania oraz transportu materiału siewnego i płodów rolnych. W celu zapewnienia przestrzegania tych wszystkich przepisów nakładane będą administracyjne kary pieniężne na podmioty, które przepisów nie przestrzegają.

To wszystko powinno przyczynić się do zminimalizowania ryzyka wynikającego z prowadzenia upraw roślin genetycznie zmodyfikowanych, a, co ważniejsze, nie jest to sprzeczne z prawem wspólnotowym.

Warto podkreślić, że w trakcie prac, projekt był trzykrotnie konsultowany z Komisją Europejską i uzyskał opinię pozytywną.

W projekcie określono również, że minister rolnictwa ma możliwość wprowadzenia czasowego ograniczenia lub zakazu uprawy określonych roślin genetycznie zmodyfikowanych. Działania takie będzie mógł podjąć, kiedy po wydaniu wcześniejszej decyzji w sprawie wprowadzenia do obrotu organizmów genetycznie zmodyfikowanych pojawią się nowe lub dodatkowe dane dotyczące oceny zagrożenia związanego z wprowadzeniem do obrotu danego organizmu. A zatem jeśli po pierwszej decyzji pozwalającej na wprowadzenie GMO do obrotu, pojawią się nowe fakty naukowe, wskazujące na szkodliwość jego oddziaływania, wówczas będzie można podjąć decyzję o zakazie.

Te przepisy zostały wprowadzone również dlatego, że toczy się przecież w Polsce debata publiczna na temat bezpieczeństwa stosowania organizmów genetycznie zmodyfikowanych w rolnictwie, myślę, że dzisiaj znajdzie ona również wyraz na tej sali. Rozwiązania, które proponuje ustawa, umożliwiają właściwym organom krajowym wydanie aktów prawnych w sprawie zakazu upraw określonych odmian roślin genetycznie zmodyfikowanych, kompetentnym organem będzie tu minister rolnictwa.

Trzeba też powiedzieć o możliwości, jakie stwarza ustawa, możliwości tworzenia stref wolnych od upraw roślin genetycznie zmodyfikowanych. Taka strefa będzie mogła być utworzona przez grupę posiadaczy gospodarstw rolnych z ich własnej inicjatywy. Ci posiadacze czy rolnicy mogą zawrzeć umowę o utworzeniu strefy na ozna-

czony czas i na podstawie tej umowy utworzona zostanie strefa wolna od GMO. Taka umowa może być wypowiedziana przez każdego z posiadaczy gruntów rolnych, którzy ją podpisali, bo jest ona oparta na zasadzie całkowitej dobrowolności.

Podsumowując, ustawa reguluje zagadnienia, które dotyczą prowadzenia zakładów inżynierii genetycznej, zamkniętego użycia mikroorganizmów genetycznie zmodyfikowanych, zamierzonego uwolnienia organizmów genetycznie zmodyfikowanych, wprowadzenia do obrotu organizmów GMO jako produktów lub w produktach, upraw roślin genetycznie zmodyfikowanych oraz udostępniania informacji o organizmach genetycznie zmodyfikowanych. W naszym przekonaniu wypełnia zatem wszystkie zalecenia i zadania nałożone przez... czy zapisane w rozporządzeniach i dyrektywach, jak również umożliwia, co jest bardzo ważne, dokładną kontrolę tego, czy zapisy ustawy o GMO są przestrzegane.

Ustawa, jak wspomniałem, przeszła przez proces notyfikacji Komisji Europejskiej i za dwa dni, czyli w najbliższy czwartek, będzie przedmiotem obrad komitetu stałego Rady Ministrów. Ponieważ, praktycznie biorąc, nie ma już do niej wielu uwag ze strony resortów, należy przypuszczać, że zostanie bardzo szybko, być może jeszcze w tym miesiącu, przekazana pod obrady Rady Ministrów, a później trafi do Sejmu Rzeczypospolitej. Miejmy nadzieję, że zważywszy na wagę i znaczenie tego aktu, szybko będziemy mogli wprowadzać go w życie po stosownych decyzjach parlamentu.

To tyle informacji, Panie Przewodniczący.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Niewiele, to było dopiero w uzgodnieniach resortowych, były uwagi oczywiście, ale jesteśmy już po konsultacjach i mamy nadzieję, że komitet stały Rady Ministrów przyjmie projekt w najbliższy czwartek. Dziękuję bardzo.

#### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję, panu ministrowi za prezentację.

Rozumiem, że do pytań, do dyskusji jeszcze dojdziemy.

Prosiłbym w tej chwili o przedstawienie następnej prezentacji na temat blasków i cieni stosowania organizmów genetycznie modyfikowanych w produkcji roślinnej.

Proszę pana profesora Tomasza Twardowskiego, prezesa Polskiej Federacji Biotechnologii, o zabranie głosu.

Proszę, Panie Profesorze.

#### **Prezes Polskiej Federacji Biotechnologii Tomasz Twardowski:**

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Dzień dobry państwu.

Czy jest przenośny mikrofon?

*(Głos z sali: Jest.)*

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Dobrze, dziękuję.

Przepraszam państwa za pewną zwłokę.

Raz jeszcze dziękuję, Panie Przewodniczący, za wprowadzenie, dziękuję za zaproszenie. Jestem bardzo głęboko przekonany o słuszności, konieczności i ważności takich sesji, na których możemy przedstawić argumenty pro i kontra.

To, co jest, jak się wydaje, podstawowym elementem zasadności i słuszności takiej dyskusji, to merytoryczna poprawność i posługiwanie się argumentami uczciwymi, prawdziwymi, takimi, które można zweryfikować i sprawdzić.

Chciałbym zacząć swe wystąpienie od sprawy podstawowej, mianowicie od przypomnienia, czym zajmuje się inżynieria genetyczna oprócz, co żartobliwie sformułowano, robienia pieniędzy, co też jest niewątpliwie bardzo ważnym czynnikiem, który chcę już na początku podkreślić – tak, inżynieria genetyczna prowadzi do ogromnych pieniędzy.

Inżynieria genetyczna od samego początku swego istnienia zajmuje się dokładnie tym samym, co klasyczny hodowca roślin czy zwierząt. Celem hodowcy piesków było, na przykład, otrzymanie mniejszego jamnika. Można było to sobie wyobrazić na kilka sposobów. Można było na przykład wsadzić dużego jamnika pod szafę i czekać aż się zrobi mniejszy, dłuższy i niższy, co jest oczywiście bzdurą. Prawidłowa droga postępowania to było krzyżowanie takiej pary rodziców, która prowadziła do potomstwa coraz niższego i coraz dłuższego. Względnie też, co umożliwił rozwój nauk przyrodniczych, znalezienie czynnika odpowiedzialnego za wzrost. Jest to pomysł oparty na starej koncepcji biologii molekularnej, że jeden gen to jedna cecha. Ta teza jest oczywiście w sposób ściśle naukowy błędna, ale jest bardzo prosta i klarowna: właściwość związana jest z pewną cechą, wzrost związany jest z hormonem wzrostu. Za wzrost odpowiedzialny jest hormon wzrostu, który biosyntetyzowany jest poprzez gen odpowiedzialny za tenże hormon. A zatem jeżeli tę właściwość, wzrost, połączymy z genem, który jest konkretną cząsteczką chemiczną, to możemy właściwość zidentyfikować jako cząsteczkę chemiczną zwaną genem. Ten gen jako cząsteczkę chemiczną możemy przenieść do innego organizmu lub zmodyfikować, uaktywnić lub obniżyć jego aktywność. Możemy przenieść do innego układu, ten układ zregenerować, zmodyfikować i, gdy to się uda, przystąpić do komercjalizacji zgodnie z zasadami legislacji, biobezpieczeństwa i odbioru społecznego. Czyli robimy dokładnie to samo, co robiono od setek generacji, jednakże teraz mamy też koncepcję, jaki jest mechanizm molekularny tego procesu.

Czy są popełniane błędy? No, oczywiście, że tak. Nikt rozsądny nie powie, że czegoś jest w 100% pewny, jak również, że nigdy nie popełnia błędów.

Wychodząc z założenia, o którym mówiłem wcześniej, cała biotechnologia, trochę upraszczając, uogólniając, biała i czerwona, czyli ta przemysłowa i ta medyczna, oparte są na zielonej, czyli na rolnictwie. I teraz pojawia się podstawowe pytanie: jak ocenić wyniki? Może biorąc pod uwagę procent dochodu narodowego? Jaki to jest procent dochodu narodowego, nikt nie wie, brak danych. Może biorąc pod uwagę liczbę firm? Szacuje się, że w Polsce jest około dwustu firm korzystających z nowoczesnych metod inżynierii genetycznej, ale firm korzystających z technologii produkcji opracowanych w kraju, krajowych, naszych własnych, zapewne jest najwyższej jedna.

Drastycznie inaczej wygląda kwestia obecności produktów na rynku. Możemy dyskutować, czy 90%, czy 98% surowców do produkcji pasz przemysłowych zawiera genetycznie zmodyfikowane kukurydzę i soję. Proszę pamiętać, że pasze mają wpływ na mleko, jaja, schabowy, jogurty – na wszystko, na każdy artykuł. Można powiedzieć szacunkowo, że dwie trzecie, może trzy czwarte artykułów w supermarketach zawiera jakieś ślady genetycznie zmodyfikowanych pochodnych. Przykładem może być syrop kukurydziany, powszechnie stosowany czynnik słodzący. Z jakiej kukurydzy jest on produkowany? Z najtańszej, a najtańsza jest genetycznie zmodyfikowana.

Izolaty białkowe. Kupiłem szynkę wczoraj w supermarkecie, superdelikatesowa, ekstra, polska, naturalna, najlepsza. Podstawowy komponent to izolat białkowy, dopiero na drugim miejscu mięso wieprzowe. Czyli proszę zwrócić uwagę. Mam izolat białkowy z białka sojowego genetycznie zmodyfikowanego i w ten sposób otrzymaną tanią wieprzowinę, dzięki temu, że jest tania pasza. Pomijam kwestię medycyny, diagnostyki czy też hormonów, leków biotechnologicznych. 100% rynku oparte jest na technikach inżynierii genetycznej.

Na to wszystko nakłada się świadomość społeczna i legislacja oraz pytanie najważniejsze, pytanie, za które pan senator, panowie posłowie, jesteście odpowiedzialni: Jakie będą skutki, jeżeli zrezygnujemy z tej technologii? Nie tylko jakie będą skutki, jeżeli się na to zdecydujemy. Błąd zaniechania jest konkretnym terminem prawnym i odpowiedzialność nie tylko moralna, ale także prawna z tytułu popełnienia błędu zaniechania spoczywa i na doradcach, na nas, którzy dzisiaj będziemy się tu wypowiadać, jak i na decydentach.

Tak jak powiedziałem, przemysł to farmacja, medycyna, diagnostyka. Rolnictwo to nie tylko produkcja żywności w swej najprostszej formie, ale rolnictwo to także bioenergetyka. Z całą pewnością stosowanie ziarniaku, żeby wyprodukować bioetanol czy bioolej, to marnotrawstwo, tego robić nie wolno. Trzeba szukać innych form energii, ale opartych o zielone materie. W moim głębokim przekonaniu to wodór jest paliwem przyszłości. Jak go otrzymać? Tylko i wyłącznie technikami inżynierii genetycznej. Można na pewno inaczej, ale będzie to trwało o wiele, wiele dłużej. Są też biomateriały. Zwróćcie państwo uwagę, że tak banalny materiał, jak bawełna, to prawie na pewno bawełna chińska. A jaka bawełna jest produkowana w Chinach? Genetycznie zmodyfikowana, bo jest najtańsza.

Czy są wątpliwości? Tak, bardzo wiele. Te, które tu wymieniam, to podstawowe wątpliwości analizowane przez EFSA, European Food Safety Authority, urząd powołany i finansowany przez Komisję Europejską, zajmujący się ekspertyzami, oceną, diagnozą.

Jedną z analizowanych kwestii jest oddziaływanie z organizmami niedocelowymi. Takie oddziaływania są i będą zawsze. Czy one muszą być szkodliwe? Mogą być, nie muszą, ale mogą. Żeby na to pytanie odpowiedzieć, konieczne jest wykonanie prób polowych. Czy wiąże się to z jakimś ryzykiem? Tak, każda działalność wiąże się z pewnym ryzykiem. Jednakże każdy z nas... Jak zauważyłem, koleżanka ma nawet trzy telefony komórkowe...

*(Głos z sali: Dwa.)*

Przepraszam, tylko dwa. Telefony komórkowe są niebezpieczne, o tym wszyscy wiemy. Gdzie je nosimy? Ja noszę tutaj, na sercu, w moim wieku na pewno mam chore serce, ale dalej noszę telefon na sercu, część z nas nosi go w kieszeni, część w torebce. Wiadomo, że jest to szkodliwe, trzymamy telefony blisko bardzo ważnych organów, ale nam się to opłaca, tak przyjmujemy, robimy bilans i opłaca nam się ryzyko noszenia telefonów w kieszeni ze względu do korzyści, jakie to daje.

Próby polowe związane są z oddziaływaniem na organizmy niedocelowe, ze strefami geograficznymi, ze zróżnicowaniem regionów geograficznych, w ślad za tym idą efekty długoterminowe, w szczególności wielopokoleniowe. Proszę zwrócić uwagę, że nie ma możliwości mówienia o tym, jakie są w przypadku ludzi efekty wielopokoleniowe, bo my jesteśmy pierwszą generacją, która konsumuje, komercjalizacja trwa dopiero trzynaście lat. Jeżeli zbadamy dziesięć pokoleń szczurów, zawsze będzie zasadne pytanie: a co w pokoleniu jedenastym? Wyników brak.



A zatem, wątpliwości będą i są. Czy jednak są jednoznaczne negatywne efekty? Nie. I to jest podstawowa kwestia. Chciałbym na tej sprawie się chwilę zatrzymać i podać państwu banalnie prosty przykład wyników, których nie mamy, a które są jednocześnie znane, bo są oczywiste. Chodzi mianowicie o kwestię kukurydzy MON 810, która jest najczęściej podnoszonym przedmiotem i podmiotem dyskusji. Istota tego zagadnienia polega na tym, że kukurydza ta produkuje obce dla kukurydzy białko, białko toksyczne, białko popularnie zwane Bt. Białko Bt pochodzi z bakterii *Bacillus thuringiensis*, które są ogólnie znanym, powszechnie stosowanym ekologicznym środkiem ochrony roślin i środowiska. Stosowana metoda polega na dużej produkcji bakterii i rozpylaniu zliofilizowanych bakterii z samolotu. Stosowano to, część z nas to na pewno pamięta, na przykład, gdy pojawiła się kwestia brudnicy mniszka. Proste pytanie: gdy rozpylimy nad hektarem lasu bakterie *Bacillus thuringiensis*, ile bakterii rozpylimy w gramach czy w miligramach? A gdy wysiejemy hektar kukurydzy MON 810, to ile będzie zbiosyntetyzowanej toksyny Bt? W którym przypadku będzie jej więcej, a w którym przypadku będzie bardziej toksyczna? Trudno znaleźć dane, ale wiem, że znacznie mniejsza ilość jest w przypadku wysiania kukurydzy MON 810.

Efekty długoterminowe. Tu jest wynik, konkretny wynik, praktycznie niepowtarzalny, mianowicie przez trzynaście lat komercjalizacji, nie trzysta, a prawie 500 milionów ha upraw obsianych odmianami genetycznie zmodyfikowanymi. Konsumenci – szacunkowo połowa ludzkości, parę miliardów ludzi, dwa, trzy miliardy. Konsumenci to także parę miliardów sztuk bydła, trzody chlewnej i parę miliardów kurczaków. Dane negatywne? O ile wiem, nie ma. Pomijam aspekty społeczno-moralno-obyczajowe, religijne, filozoficzne, chodzi mi o twarde wyniki z nauk przyrodniczych. Nie ma danych, że to komukolwiek zaszkodziło. Faktem jest też jednak, że te wyniki nie były opracowane w sposób statystycznie jednoznaczny. Bardzo trudno porównywać pampasy Argentyny i kilka hektarów w Republice Czeskiej czy polskie 3 tysiące ha. Tak czy inaczej, danych brak.

Podstawą do pytań i podstawą do wielu kwestii jest słynna *precautionary principle*, czyli zasada przezorności. Ale jak przewidzieć i zaplanować te doświadczenia, w efekcie których, zgodnie z definicją problemu, coś ma się nie zdarzyć? Jak uzyskać pieniądze na przeprowadzenie prac badawczych, jeżeli zakładam, że to, co chcę zbadać, nie wystąpi i nie można tego przewidzieć, to jest nieprzewidywalne? A w dodatku transgen i jego produkty, jak i sama roślina, która jest przedmiotem badań, posiadają dosłownie atesty, że są nieszkodliwe, że nie powodują negatywnych efektów

Co z tego wynika? Podsumowując, najistotniejsze jest zdanie zawarte w ostatnim punkcie tego przezrocza. Europejski Urząd do spraw Bezpieczeństwa Żywności, amerykański urząd do spraw bezpieczeństwa i żywności, leków i przemysłu spożywczego czy też europejska agencja do spraw bezpieczeństwa leków – żadna z tych organizacji nie wydała negatywnego werdyktu, wszystkie te organizacje wydały opinie pozytywne. To jest podstawowa konkluzja.

Teraz stoją przed nami bardzo specyficzne nowe wyzwania w hodowli roślin. One wystąpiły dawniej niż trzynaście lat temu, jak na przykład, kondensacja prywatnych producentów odmian, monopolizacja, globalizacja. Te procesy nie miały nic wspólnego z inżynierią genetyczną, bo zachodziły już piętnaście lat temu.

Patentowanie własności intelektualnej. Stosunkowo niewiele osób wie o tym, że Ludwik Pasteur w 1860 r. chciał opatentować drożdże, a to też był organizm żywy. Poza

tym, zasoby genowe były zawsze traktowane jako bogactwo uniwersalne, obecnie zasoby genowe są własnością suwerena, czyli państwa. A wykorzystanie genów ograniczone jest normami prawnymi, to są autentycznie nowe elementy związane z rozwojem technologii, rozwojem prawa. I dlatego z całym przekonaniem musimy podejść do patentowania LMO, czyli *living modified organisms*, żywych organizmów genetycznie zmodyfikowanych. Ale należy pamiętać, że coś takiego, jak opatentowanie róży czy pszenicy, jamnika czy krowy to bzdura. Zdolność patentową posiada określona cecha, określona właściwość w danym konkretnym organizmie, a nie dany gatunek, odmiana czy rasa. Poza tym zdolność patentową posiadają metody otrzymywania czegoś, co nie jest żadną nowością.

Proszę zwrócić uwagę, jak bardzo różni się argumentacja, lewy panel przezrocza przedstawia argumentację wysuwaną przez większość naukowców. Konkluzja tej argumentacji, z lewego panelu przezrocza, jest taka: w wyniku zastosowania bardzo zaawansowanych metod naukowych, których większość społeczeństwa nie rozumie, typu bioinformatyka, transkryptomika, rybosomologia itd. otrzymano zmniejszenie strat o 3% z hektara. Jest to informacja, której żaden dziennikarz nie kupi, pan, który nas filmuje, na pewno wytnie, że nastąpił wzrost produkcji o 3%.

I naprawdę cudem socjotechniki i totalną bzdurą merytoryczną jest obrazek przedstawiający płód w czerwonym pomidorze z komentarzem: takie są produkty inżynierii genetycznej i to będziemy jedli. Ale to zostaje w pamięci i to przemawia do wyobraźni. Autentycznie, bez ironii, bez złośliwości, to jest superprezentacja zgodna z zasadami socjotechniki.

Jaka jest konkluzja? Mianowicie w głębokim moim przekonaniu inżynieria genetyczna jest i będzie, nie można od niej uciec. Nie można od niej uciec, bo potrzebujemy więcej żywności, potrzebujemy nowych tworzyw, potrzebujemy nowych materiałów, nowych surowców dla energetyki. Źródłem muszą być surowce odnawialne, które w tym konkretnym przypadku... Takie banalne produkty jak: środek piorący, majtki czy skarpetki są produktami niezwykle zaawansowanych technologii, tak jak powiedziałem, transkryptomiki, reakcji PCR w czasie rzeczywistym. Żargon ten jest dostępny dla wąskiego klanu specjalistów i to powoduje bardzo zróżnicowane odczucia społeczne.

W naszym społeczeństwie jest prawie czterdzieści milionów konsumentów, a tak niewielu producentów. Proszę zwrócić uwagę, że nie mamy własnych technologii, tego nam bardzo brakuje. I dlatego w opinii ekspertów konieczny jest postęp związany z analizą krok po kroku i z nadzorem administracji państwowej. Ale bardzo łatwo jest zmylić wolę polityczną, niedawno na przykład pani minister Aigner w Niemczech wyraziła wolę polityczną zakazu uprawiania MON 810 wbrew opinii EFSA i, co się okazało dosłownie dwa dni temu, wbrew opinii większości parlamentu niemieckiego.

Chciałbym teraz już podziękować państwu. Jestem gotów do dyskusji. A w materiałach znajdziecie państwo niesłychanie cenne informacje, przykro mi, ale niestety wyłącznie w języku angielskim, bowiem ukazały się dopiero w ubiegłym tygodniu, jeszcze nie zostały opublikowane. Jest to podsumowanie i wnioski EFSA, dotyczące produkcji roślin i perspektyw produkcji materiału roślinnego w najbliższych latach.

Bardzo dziękuję, Panie Przewodniczący.

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję, Panie Profesorze, za prezentację.

Teraz następna prezentacja. Chciałbym prosić panią profesor Ewę Rembiałkowską, kierownika Zakładu Żywności Ekologicznej na Wydziale Nauk o Żywieniu Czło-

wieka i Konsumpcji w Głównej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego. Temat prezentacji dotyczy upraw roślin genetycznie modyfikowanych jako zagrożenia dla polskiego rolnictwa i konsumentów.

Proszę, Pani Profesor.

*(Brak nagrania)*

**Kierownik Zakładu Żywności Ekologicznej  
w Katedrze Żywności Funkcjonalnej i Towaroznawstwa  
na Wydziale Nauk o Żywieniu Człowieka i Konsumpcji  
w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie  
Ewa Rembiałkowska:**

Jeszcze raz.

Panie Ministrze! Panie Senatorze! Szanowni Państwo zgromadzeni na tej sali!

Mam zaszczyt przedstawić państwu moje poglądy dotyczące tematyki, nad którą dzisiaj dyskutujemy. Chciałabym przy okazji zaznaczyć, że te poglądy są, generalnie rzecz biorąc, uzgodnione z Koalicją „Polska wolna od GMO”, czyli reprezentuję poglądy tejże koalicji, jak również zgodne z poglądami ogólnopolskiego Stowarzyszenia Forum Rolnictwa Ekologicznego imienia Mieczysława Górnego, które na początku czerwca zostało zarejestrowane w sądzie i którego mam zaszczyt być przewodniczącą, a wiceprzewodniczącym jest obecny tutaj profesor Jerzy Szymona. Tak że to, co powiem, jest również reprezentacją poglądów tych dwóch stowarzyszeń.

Dlaczego, naszym zdaniem, należy w Polsce wprowadzić – i to w miarę możliwości jak najszybciej – zakaz uprawy modyfikowanej kukurydzy Monsanto 810, a także innych genetycznie modyfikowanych roślin? Wiele z dotychczas przeprowadzonych badań i obserwacji wskazuje poważne zagrożenia ze strony produkcji genetycznie modyfikowanej dla rolnictwa tradycyjnego i ekologicznego. Są to dwa duże... Rolnictwo tradycyjne stosowane jest w ogromnej części polskiego sektora rolniczego, mowa tu o małych rodzinnych gospodarstwach, których nadal mamy w Polsce bardzo dużo. Sektor ekologiczny na razie stanowi około 2% rolnictwa, jednak ma tendencję silnie wzrastającą. A to właśnie te dwa sektory są mocną stroną naszego rolnictwa, dzięki której możemy być naprawdę konkurencyjni w Europie. Dlatego wzorem innych krajów unijnych, takich jak choćby – a to są przecież duże kraje – Francja, Włochy, Niemcy, Austria, Węgry, powinniśmy również w Polsce wprowadzić zakaz uprawy kukurydzy Monsanto 810. Naszym zdaniem tylko w ten sposób możemy uratować wysokie walory polskich obszarów wiejskich i produkowanej tam żywności.

Z głębokim żalem stwierdzam, że gdy czyta się projekt ustawy, o którym pan minister wspominał na początku, dotyczący produkcji GMO, to – podkreślam, stwierdzam to z głęboki żalem – dochodzi się do wniosku, że stanowisko naszego rządu nie jest ani do końca konsekwentne, ani nie jest do końca szczere. Nosi cechy obłudy, ponieważ rząd deklarował przez dłuższy czas, że popiera zakaz produkcji GMO w Polsce, że ustawa będzie właśnie w tę stronę skierowana, i że w ogóle chce cały czas Polskę wolnej od GMO. A z drugiej strony, proponowane przepisy otwierają de facto Polskę na komercyjne uprawy GMO. Te obwarowania i zastrzeżenia, które tam są podane, w rzeczywistości w Polsce, w warunkach polskiej mentalności, polskich obszarów wiejskich, nie są w stanie zahamować wprowadzenia GMO na nasze pola. I to wszyst-

ko dzieje się w czasie, kiedy kolejne kraje Unii Europejskiej – jak dosłownie kilka tygodni Niemcy – wprowadzają wyraźnie zakazy właśnie w tej kwestii. Tak że na to chciałabym zwrócić uwagę.

Procedura tworzenia stref wolnych o GMO jest w proponowanej ustawie niejasna, bardzo skomplikowana i kosztowna, dopuszcza możliwość jedynie wybiórczego tworzenia stref wolnych od GMO. To wszystko dzieje się w sytuacji, gdy sejmiki wojewódzkie wnoszą, i wnoszą nadal, o stworzenie takich stref na obszarach całych województw. A więc nie chodziło tu o wybiórcze traktowanie poszczególnych terenów, ale o całe województwa, de facto, cały kraj. A ta ustawa będzie różnicować tereny, będzie stwarzać konflikty pomiędzy różnymi częściami kraju, pomiędzy społecznościami. Chciałabym też bardzo mocno podkreślić ten właśnie aspekt. W latach 2004–2006 wszystkie sejmiki wojewódzkie wyraziły mocny sprzeciw przeciwko wprowadzaniu GMO, pragnąc stref wolnych od GMO, jednak wola ta, wola samorządowych organów kraju nie została w tej ustawie uszanowana.

Do dzisiaj, jak wiemy, nie ma zgodnych de facto z przepisami unijnymi uregulowań prawnych, szczególnie w rolnictwie. Nie istnieją żadne regulacje prawne, które by gwarantowały odszkodowania za straty spowodowane krzyżowym przepyleciem lub mechanicznym zanieczyszczeniem na przykład produktów ekologicznych przez GMO.

Bardzo dużo i często słyszymy o koegzystencji. Zwolennicy wprowadzania upraw GMO mówią, że, jak najbardziej, koegzystencja jest możliwa, realna. Niestety z wielu badań i obserwacji wynika, że koegzystencja tych upraw z uprawami tradycyjnymi, ekologicznymi nie jest możliwa, ponieważ nie ma możliwości wprowadzania skutecznych stref buforowych, środowisko nie zna barier. W USA, na przykład, obiecywano rolnikom, że zanieczyszczenie upraw tradycyjnych nie będzie większe jak 1%, a po dziesięciu latach stosowania roślin genetycznie modyfikowanych to zanieczyszczenie sięga 80%. Także fikcją jest koegzystencja, koegzystencji być nie może.

Jeżeli zasiewy tradycyjne skazimy biologicznie poprzez wprowadzanie GMO, to w niedalekiej przyszłości położymy kres jakiegokolwiek w ogóle produkcji rolniczej wolnej od GMO. Następuje bowiem przenoszenie cech, następuje hybrydyzacja, poprzez pyłek, poprzez inne formy przenoszenia następuje właśnie przepylecie i rośliny naturalnie dziko występujące, nabierają cech roślin genetycznie modyfikowanych. Jednym z tego przykładów są tak zwane superchwasty, czyli cecha herbicydoodporności została przeniesiona na spokrewnione chwasty, występujące w okolicy pól, gdzie były uprawiane rośliny GMO. Tak powstały tak zwane superchwasty, odporne na herbicydy, bardzo wysokie, do 3 m wysokości, silne rośliny, w stosunku do których trzeba stosować potrójne dawki środków chemicznych, czyli pestycydów. Tu pokazane są przykłady skażenia GMO na świecie do roku 2007. Widać, że praktycznie wszędzie mamy z tym do czynienia.

Gdy chodzi o rolnictwo ekologiczne, wiemy, że zgodnie z najnowszym rozporządzeniem unijnym nr 834/2007 w produktach ekologicznych dopuszczane jest zanieczyszczenie produktami GMO do 0,9% zawartości całego produktu. W rolnictwie ekologicznym całkowicie zabronione jest stosowanie organizmów genetycznie modyfikowanych i ich produktów, wiemy jednak, że bliskie sąsiedztwo upraw GMO oznacza bezpośrednie zagrożenie dla rolnika ekologicznego. W związku z tym, o czym mówiłam przed chwilą, nie jest możliwe utrzymanie tego 0,9%. Po kontroli, kiedy rolnik ekologiczny wyprodukuje obojętnie jaką roślinę i okaże się, że skażenie przekroczyło 0,9%, odbierany mu jest certyfikat. Rolnik ekologiczny może próbować dalej

oczywiście, może dokonywać różnych działań, jednak w konsekwencji, prędzej czy później, będzie musiał po prostu zamknąć swoje gospodarstwo i zająć się czymś innym. Pytanie: czym? W USA i w Kanadzie wielu rolników ekologicznych zbankrutowało wskutek sąsiedztwa upraw transgenicznych. Co będzie w Polsce? W tej chwili można tylko postawić znak zapytania.

Wysoka różnorodność biologiczna wielu obszarów użytkowanych rolniczo stawia Polskę w wyjątkowej pozycji. W porównaniu do krajów należących do Unii Europejskiej mamy bardzo dużo, ogromne bogactwo przyrodnicze, wiele pól naturalnych, unikatowych siedlisk, które zanikają w krajobrazie Europy. Jest to związane właśnie, między innymi, z bardzo dużym zasięgiem sektora tradycyjnego rolnictwa, z małymi gospodarstwami o bogatej bioróżnorodności. Wystarczy odwiedzić tak zwany pas wschodni Polski, polecałabym choćby wycieczkę do gospodarstw rolnych znajdujących się w okolicach Sobiboru, przy granicy z Ukrainą, gdzie każde gospodarstwo praktycznie stanowi oazę ogromnej bioróżnorodności. A rolnictwo, pamiętajmy, nie pełni wyłącznie funkcji produkcyjnej, pełni funkcję bardzo ważną i coraz bardziej docenianą w skali Unii Europejskiej – ochrony środowiska, krajobrazu, bioróżnorodności.

Co więcej, z przyczyn historycznych, w związku z tym, że proces kołchozowania w Polsce był znacznie mniej zaawansowany niż w innych krajach byłego bloku socjalistycznego – jak przykładowo w Czechach czy na Węgrzech, u nas odbyło się to w znacznie mniejszej skali – zachowaliśmy wiele gatunków rzadkich roślin związanych z krajobrazem rolniczym, których w tamtych krajach już prawie nie ma. Wprowadzenie upraw GMO może bardzo silnie zredukować tę różnorodność genetyczną i gatunkową. To, o czym mówimy, czyli przepylanie, przenikanie zmodyfikowanych genów na sąsiednie pola, do sąsiednich krajobrazów, może powodować, i już jest na to sporo przykładów, wypieranie naturalnej flory, jak również fauny – choć przede wszystkim mówimy tu o florze – i ubożenie tego bogactwa narodowego, jakim jest naturalna dzika bioróżnorodność.

Żywność ekologiczna. Tak jak mówiliśmy, Polska z wielu powodów jest krajem o bardzo dużym potencjale w tym zakresie, co stwarza ogromne możliwości rozwoju tego sektora w Polsce. Obserwujemy zresztą dynamiczny rozwój tego sektora, obecnie ponad piętnaście tysięcy gospodarstw jest certyfikowanych oraz w okresie przedstawiania i dochodzi do bardzo dużej dynamiki wzrostu. Jeżeli ta dynamika byłaby utrzymana, to możemy w krótkim czasie spodziewać się, że liczba ta przekroczy dwadzieścia tysięcy gospodarstw ekologicznych w kraju.

Kolejnym sektorem, który się rozwija, ale niestety nie jest wystarczająco wspierany przez, generalnie rzecz biorąc, naszych decydentów i ich odpowiednie działania, jest agroturystyka. Sektor ten należałoby bardzo rozwijać, ponieważ coraz bardziej zmęczony cywilizacją i właśnie nadmiarem technologii i techniki mieszkańiec Europy, coraz częściej poszukuje odpoczynku w pięknym krajobrazie. I jeżeli w dodatku zapewni mu się dobrą żywność, o zagwarantowanej wysokiej jakości, potrawy regionalne, to sektor ten będzie miał wielki potencjał gospodarczy. W tym miejscu przypomnę paradoksalny fakt, że gdy w Austrii postawiono właśnie na rozwój agroekoturystyki, organizacje wspierające agroturystykę austriacką w Polsce rozwieszały billboardy – w swoim czasie było ich sporo – z napisem: przyjeździe do gospodarstwa agroturystycznego w Austrii, za 100 euro dziennie oferujemy ci wspaniałe warunki. To samo możemy w Polsce oferować konsumentom, ludziom za znacznie niższą cenę.

Tego diagramu nie chciałabym omawiać bardzo szczegółowo, to jest diagram, który stworzyłam na potrzeby pewnego projektu unijnego. Pokazany tu został syntetycznie wielofunkcyjny rozwój polskiej wsi. Krótko mówiąc, jeżeli będziemy wspierać to, o czym mówiłam do tej pory, rolnictwo tradycyjne, żywność regionalną, rolnictwo ekologiczne, folklor ludowy, to jesteśmy w stanie przywrócić wsi pełną moc witalną, jaką miała jeszcze w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych. Ta wieś znowu może ożyć, znowu może tętnić życiem, możemy dzięki temu mieć bogatą ofertę turystyczną i możemy poprawić ekonomikę Polski i wielu polskich regionów rolniczych. A więc nie tylko technologia, technika, biotechnologia jest w stanie poprawić ekonomikę naszego kraju, a raczej, wydaje się, że to, co unikalne, będzie coraz bardziej wartościowe i w tę stronę powinniśmy się zwrócić.

Ja nie chciałabym bardzo dużo mówić o tym, jakie zagrożenia ze strony żywności genetycznie modyfikowanej płyną dla konsumentów, jednak w kontekście dzisiejszego spotkania wydaje mi się, że ważne jest poruszenie kilku faktów. Mianowicie pan profesor, mój przedmówca, powiedział o sprawie zasadniczej, że założenie genetyczne, które przyjęto na początku rozwoju sektora biotechnologii, że jeden gen to jeden enzym, czy jeden gen to jedno białko, nie jest do końca słuszne i pan profesor to powiedział. I już samo to stwarza bardzo duże zagrożenie, ponieważ niestety mogą powstawać nowe nieoczekiwane sekwencje DNA, właśnie wskutek zabiegów biotechnologicznych, czyli przenoszenia fragmentu genomu, mogą powstawać alergeny, mogą powstawać nawet trucizny, czego przykładem jest słynna afera z tryptofanem w Ameryce, gdzie tryptofan produkcji japońskiej zabił około stu ludzi, a u około dziesięciu tysięcy spowodował ciężką chorobę, dlatego że powstały zanieczyszczenia, które były nieoczekiwane, których nawet producent nie był w stanie zidentyfikować, nie wiedział, co właściwie oprócz tryptofanu powstało.

Inną sprawą jest to, że zachorowalność na alergię wzrasta we wszystkich krajach europejskich i wszystkich krajach cywilizowanych lawinowo. Uważa się, że jedną z przyczyn może być właśnie wprowadzanie roślin genetycznie modyfikowanych, bowiem roślina GMO to jest organizm, w którym materiał genetyczny został tak zmieniony, jak nigdy nie nastąpiłoby to w wyniku naturalnych procesów krzyżowania lub rekombinacji. Oczywiście w hodowli ludzie wykorzystywali techniki krzyżowania bliższych genetycznie organizmów przez wiele setek lat, profesor opowiadał o jamniku, czy weźmy na przykład rośliny mrozoodporne. Rzeczywiście przez bardzo wiele setek lat ludzie wykorzystywali naturalne krzyżowanie, jednak nigdy nie łączyli genów pomiędzy królestwami. To jest bardzo duże uproszczenie systematyki, ale generalnie wyróżniamy świat roślin, zwierząt i mikroorganizmów. Nigdy wcześniej geny w sposób naturalny nie przemieszczały się pomiędzy organizmami, które reprezentują różne królestwa, a obecnie wskutek manipulacji genetycznych tak właśnie się dzieje.

Tu chciałabym zaznaczyć, że sektorem, który powinien podlegać osobnej dyskusji, niezależnie od dzisiejszej, jest sektor produkcji leków, takich jak insulina, hormon wzrostu, interferon, różne szczepionki. Chodzi więc o produkcję w systemie zamkniętym, gdzie stosujemy organizmy modyfikowane, głównie drobnoustroje, w systemie kontrolowanym, zamkniętym w czterech ścianach budynku, gdzie nie ma możliwości przedostania się tych organizmów na zewnątrz, a możemy uzyskać tańsze leki dla ludzi. Tutaj powiedziałabym... Nie chcę się w tej chwili wypowiadać, jaki jest mój osobisty pogląd na ten temat, jest jednak bardzo wielu zwolenników rozwoju tego sektora po prostu ze względu na

możliwość ratowania życia wielu chorych ludzi. Jeżeli mamy pełną kontrolę i produkty nie wydostaną się do środowiska, to jest to kwestia warta dyskusji i prawdopodobnie w pewnych okolicznościach warta również rozwijania. Ale w momencie, gdy, jak sam profesor powiedział, obalony został pogląd, że jeden gen – jedno białko, jedna funkcja i w związku z tym nie wiemy, za jakie białka te zmienione geny będą odpowiedzialne i jakie de facto powstaną cząsteczki czy związki, możemy niechcący wywołać istnienie pewnych białek, o których nawet nie mamy pojęcia. To wydaje się niezwykle niebezpieczne. Wiemy na przykład, że jeden z genów muszki owocowej – jest to znany państwu organizm, jedna z najbardziej genetycznie zbadanych istot na świecie – może wytworzyć w różnych okolicznościach aż trzydzieści osiem tysięcy najróżniejszych białek, w zależności od warunków środowiskowych, od różnych procesów metabolicznych.

I zasadnicza kwestia, zacytuję szanownych profesorów tu obecnych, profesora Tomiałojcia, profesora Żarskiego niektóre opinie, ponieważ uważam, że pewne sformułowania właśnie tych naukowców są warte nagłaśniania. A więc, wydaje mi się, że musimy być świadomi, że jeżeli wprowadziliśmy zanieczyszczenia chemiczne do środowiska... Nie muszę chyba mówić, czym w konsekwencji było wprowadzenie do środowiska DDT. Kiedy w latach pięćdziesiątych czy nawet wcześniej DDT zostało wprowadzone do środowiska, panował entuzjazm. My wszyscy... moja generacja jeszcze pamięta, że pola ziemniaczane w Polsce były białe, całkowicie obsypane DDT, panował entuzjazm, że to nam pomoże, to będzie bardzo dobre, to jest wspaniałe. W latach sześćdziesiątych naukowcy, w tym przede wszystkim profesor Zweig, przeprowadzili badania na myszach i okazało się, że od trzeciego aż do szóstego pokolenia następowała bardzo silna degeneracja, nowotworzenie u zwierząt właśnie pod wpływem DDT. W efekcie w roku 1978 wycofano w Polsce DDT, czyli tak zwany popularnie azotoks. Ale minęło trzydzieści lat i z monitoringu płodów rolnych co chwilę dowiadujemy się, że w Polsce w płodach rolnych na przykład w roku 2000 – podam konkretny przykład – co piąta marchewka w Polsce w roku 2000 zawierała pozostałości DDT i jego pochodne. Czyli po trzydziestu latach to cały czas krąży w środowisku, to jest bardzo trudno rozkładalne i cały czas jest w płodach rolnych. Oczywiście w małych ilościach, ale tak naprawdę nie wiemy, jak te małe ilości działają na ludzki organizm, szczególnie w okresie prenatalnym.

Gdy mówimy o środkach chemicznych, to mamy nadzieję, że kiedyś ich działanie wygaśnie, kiedyś one się same rozłożą, kiedyś już ich nie będzie, wyłapiemy je, powiedzmy, fitoremediacją, gdy chodzi o metale ciężkie. Ale gdy chodzi o GMO, raz wprowadzone do środowiska nowe geny będą dalej krążyły w środowisku, w organizmach żywych i nigdy w życiu nie będziemy w stanie ani ich cofnąć, ani z powrotem przywołać tam, skąd je wypuściliśmy, po prostu jest to nie do zrobienia. A więc, podejmując taką decyzję, ludzkość decyduje się na całkowitą zmianę obrazu świata i to prawdopodobnie w bardzo krótkim czasie, ale jaka ta zmiana będzie, tego nie wiemy.

Ja chciałbym się tu ustosunkować do kwestii głodu na świecie, ponieważ to jest jeden z głównych argumentów zarówno firm, które wprowadzają organizmy GMO, tak jak Monsanto czy inne firmy, jak również zwolenników tej technologii. Za mało jest jedzenia na świecie, ludzkość wymrze z głodu, jeżeli nie wprowadzimy właśnie tejże genotechnologii. Tu chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że jest już oficjalne stwierdzenie dyrektora FAO, że problem głodu na świecie nie jest spowodowany brakiem żywności, lecz jej niewłaściwą dystrybucją. A to stwierdzenie oparte jest na pracach

Amartyi Kumara Sena, który otrzymał nagrodę Nobla z ekonomii rozwoju w roku 1998 właśnie za udowodnienie tej tezy, o której tutaj mówię. Amartya Kumar Sen udowodnił, że głód na świecie spowodowany jest nie obiektywnym brakiem żywności dla istniejących ludzi, zamieszkujących planetę ziemską, ale z powodu niewłaściwej dystrybucji, błędów politycznych i zbyt niskich dochodów ogromnych rzesz ludności, które po prostu nie mogą żywności zakupić. A więc przyczyny polityczne, społeczne i ekonomiczne stanowią o ponad dziewięćdziesięciu procentach przypadków głodowania ludzi na świecie. Bardzo nieliczne przypadki związane są ze środowiskowymi długotrwałymi suszami lub powodziami, to jest bardzo niewielki procent. W ogromnej mierze chodzi o to, że obecnie nieprawidłowo zarządzamy rozprowadzaniem żywności na świecie i większość z nas bardzo dobrze zdaje sobie sprawę z tego faktu.

Co do tych szeroko dyskutowanych argumentów, czy właściwie GMO na nas wpływa, czy nie wpływa, prawdą jest... Generalnie chciałabym stwierdzić tak, obecnie jest już badań... no, czy dużo? Nie dużo, ale trochę badań zostało przeprowadzonych na zwierzętach laboratoryjnych, przede wszystkim na szczurach, myszach, czasem innych zwierzętach. W trakcie tych badaniach próbowano sprawdzić, czy żywność genetycznie modyfikowana rzeczywiście działa negatywnie na organizmy zwierząt, czy też nie. Po zaznajomieniu się z wynikami tych badań uważam, że można je podzielić na dwie grupy. Jedna grupa badań pokazuje, że nie ma żadnych zagrożeń, wszystko jest doskonale, a druga grupa badań pokazuje, że jest odwrotnie, że są bardzo silne zagrożenia, alergiami, procesami nowotworowymi w różnych częściach ciała zwierząt. I, co jest bardzo niepokojące, gdy zaczynamy analizować finansowanie badań po jednej i po drugiej stronie, okazuje się, że badania, które mówią, że jest doskonale, bardzo często w taki czy w inny sposób były finansowane przez koncerny, które wprowadziły właśnie uprawy genetycznie modyfikowane do środowiska. Jest to niezwykle przykre, budzące bardzo wiele etycznych wątpliwości zjawisko. Trzeba jednak także zauważyć... chcę o jeszcze jednej sprawie powiedzieć, niezwykle ważnej, również te badania, w których wykazano negatywne aspekty czy negatywny wpływ roślin typu kukurydza, soja na zwierzęta doświadczalne, wymagają obecnie weryfikacji.

Moim zdaniem do tej pory nie przeprowadzono ani jednych, dosłownie ani jednych badań, które mogłyby opinię publiczną przekonać w 100%, że jest tak lub inaczej. Dlatego jako naukowiec uważam, że jesteśmy w bardzo trudnej sytuacji, musimy w tej chwili zrobić wszystko, aby wstrzymać jeszcze wprowadzanie tych roślin na nasze pola i przeprowadzić badania wykonane przez kilka niezależnych, dużych grup naukowców, mówię o naszym kraju, takie niezależne grupy naukowców możemy stworzyć i możemy wykonać badania. Wydaje mi się, że w perspektywie... bo ja wiem, pięć to jest może troszeczkę za mało, bo zanim się to rozpocznie, ale w perspektywie około siedmiu lat moglibyśmy, po wykonaniu tych badań na różnych zwierzętach, powiedzieć na podstawie naszych krajowych badań, jaka naprawdę jest sytuacja i poinformować opinię publiczną, czy są zagrożenia i jakie one są. Z dotychczasowych badań polskich – nielicznych, ale było ich troszkę w Polsce, choć bardzo nieliczne – i zagranicznych, troszeczkę liczniejszych, rysuje się obraz kontrowersyjny. A jeżeli w nauce jest coś bardzo kontrowersyjnego, to jest to asumpt do stosowania zasady przeczności. Skoro część badań pokazuje, że są zagrożenia, uważam, że powinniśmy przestrzegać zasady przeczności i nie powinniśmy konsumentom polskim, europejskim i w ogóle żadnym konsumentom proponować tego typu żywności.



Ja pominię może przegląd tych badań, bo to by może już troszeczkę za długo trwało, tutaj zacytowane zostały różne badania, słynne badania Pusztai, badania Ermakovej, doniesienia o uczuleniach u ludzi, alergiach spowodowanych jedzeniem genetycznie modyfikowanych na przykład kukurydzy czy soi. Te materiały są dostępne w książce „Nasiona kłamstwa” Jeffrey Smitha, na stronie Koalicji „Polska Wolna od GMO”, w prezentacjach Wszechnicy Żywnościowej w SGGW, gdzie profesor Tadeusz Żarski prezentował te kwestie niedawno w maju. A więc te materiały możemy po prostu znaleźć sami, jeżeli chcemy.

Ja chciałabym może jeszcze powiedzieć o tylko jednych badaniach, które w tej prezentacji nie zostały wypunktowane. W zeszłym roku ukazał się raport austriackiego rządowego instytutu badań nad żywnością, w którym przeprowadzono dość głębokie badania na myszach – podawano im kukurydzę genetycznie modyfikowaną i kukurydzę tradycyjną, bez domieszek tego typu. Wyniki tych badań zostały opublikowane w Internecie, zresztą cały raport można znaleźć w Internecie. W podsumowaniu tych badań autorzy stwierdzają, że myszy w pierwszym i drugim pokoleniu nie wykazały żadnych różnic, ani metabolicznych ani żadnych innych, ale w trzecim pokoleniu niestety zaobserwowano zmiany, niekorzystne zmiany w przebiegu metabolizmu, spadek odporności i spadek reprodukcji, czyli rozmnażania się, zahamowanie procesu rozmnażania się u myszy żywionych kukurydzą zmodyfikowaną. Wokół tych badań toczy się teraz ogromna dyskusja, na nowo opracowywane są one od strony statystycznej. Jednak skoro rząd austriacki pozwolił, aby te badania się ukazały, aby były dostępne dla wszystkich osób na świecie, bo wystarczy kliknąć i można je zobaczyć w Internecie, to wydaje mi się, że w tej chwili teza, iż te badania zostały źle przeprowadzone, to jest, jak to się mówi, musztarda po obiedzie, bo chyba jakaś odpowiedzialność naukowców istnieje i jeżeli rządowy instytut opublikował te badania, to możemy przypuszczać, że z tymi myszami jednak coś było nie w porządku.

Chciałabym tu jeszcze przywołać tak zwane ostrzeżenie *time lag*, czyli opóźnienie w czasie. Być może pierwszemu pokoleniu naszej generacji, czyli ludziom, którzy zjadamy, no bo rzeczywiście zjadamy, jak powiedział profesor Twardowski, genetycznie zmodyfikowane produkty – zaraz pokażę kilka przykładów produktów, które są na polskich półkach, więc wszyscy... no, może nie wszyscy, ale dużo konsumentów zjada właśnie produkty już z GMO – być może nam to nie zaszkodzi, być może my tego nie odczuwamy, ale, proszę państwa, my nie możemy prowadzić badań na trzech pokoleniach ludzi, bo my nie doczekamy wyników, ludzie żyją też coraz dłużej, generalnie rzecz biorąc, a więc nie da się przeprowadzić badań na trzech pokoleniach ludzi. Lecz zawsze przyjmowano zasadę, że jeżeli na szczurach lub myszach w drugim lub trzecim pokoleniu dzieje się coś złego, to jest to ostrzeżenie dla człowieka, bo jesteśmy ssakami. Według praw etyki nie możemy prowadzić żadnych tego typu badań na zwierzętach bliskich człowiekowi, czyli na przykład na szympanсах. Badania na szympanсах są ściśle zabronione we wszystkich cywilizowanych krajach, to jest nasz najbliższy krewniak, nie wolno. Badania możemy prowadzić tylko na zwierzętach małych laboratoryjnych i to pod wieloma obwarowaniami. Szczury, myszy to są genetycznie dość dalekie od nas organizmy, niemniej jednak są to ssaki i to jest jedyna możliwość, jaką mamy. My możemy, patrząc na to, co się dzieje ze szczurami, z myszami, zastanowić się, czy to samo nie stanie się z naszymi dziećmi i wnukami, a już płodność człowieka i tak spadła o 50% na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat, nawet bez

GMO, bo spowodowały to chemizacja środowiska, pestycydy. A widzimy, jak rośnie areal upraw transgenicznych na świecie, soja, kukurydza, bawełna, rzepak to kluczowe uprawy, których jest bardzo dużo.

Opinia społeczna. Generalnie około 60% osób w Polsce uważa, że spożywanie żywności modyfikowanej może być szkodliwe dla zdrowia, a 36% uważa, że rośliny takie mogą być zagrożeniem dla środowiska naturalnego. To jest jedno z badań, tych badań opinii publicznej było wiele, od 60% do 80% badanych konsumentów obawia się żywności GMO, nie chce tej żywności na swoim stole, nie chce jej w sklepie. Jeżeli samorządy, wszystkie samorządy w Polsce również wyraziły taką samą opinię, to oznacza to, że społeczeństwo nie chce tego, obawia się tego. Dlaczego więc mamy wprowadzać coś, co właśnie Polsce jest niepotrzebne?

Ponadto zasady znakowania żywności zawierają lukę. Wiemy, że na przykład produkty zwierzęce, które pochodzą od zwierząt karmionych paszą GMO, nie muszą być znakowane. Czyli, jak to się mówi, tylnymi drzwiami i tak jest to na nasz talerz wprowadzone, bo co z tego, że nie kupimy, powiedzmy, takiej rośliny, skoro zwierzę było żywione paszą GMO, więc tak czy owak to się na naszym talerzu prędzej czy później znajdzie. W Polsce jest tego jeszcze stosunkowo niewiele, ale jest. Są to głównie oleje roślinne, cały szereg olejów sojowych czy pasz dla zwierząt zawiera produkty GMO, to jest na półkach. Czasem jest zaznaczone, że w produkcie znajduje się dodatek GMO, czasem nie jest. Tu widzimy, że jest to podane na niektórych etykietach, a powinno być na wszystkich. Konsument powinien sam sobie wybrać, czy rzeczywiście chce to kupić, bo to jest tańsze, czy nie chce ryzykować. Konsument musi mieć prawo wyboru i musi być poinformowany i doinformowany.

Ja podsumowanie to – Panie Profesorze, przepraszam – wzięłam z prezentacji profesora Żarskiego, bo wydaje mi się, że to jest najtrafniejsze. Już sama możliwość negatywnych skutków dla ludzi i zwierząt przemawia za niedopuszczeniem w najbliższych latach tej ryzykownej innowacji, jaką są pasze i żywność GMO, do sektora produkcji żywności.

Polska nie ma powodu by sięgać po GMO. Mamy nadprodukcję własnej żywności, która cieszy się bardzo dobrą marką i renomą. Nasza żywność uważana jest za żywność zdrową, dobrej jakości, eksportujemy ją z powodzeniem do wielu krajów. Nasza żywność regionalna też ma coraz większe powodzenie na rynkach. A więc jeżeli wprowadzimy GMO, zagrozi to właśnie rozwojowi tego sektora i temu priorytetowi.

Jak już mówiłam, bogactwo przyrodnicze naszego kraju jest niedocenianym bogactwem. Kiedy mówię o tym studentom, to często otwierają oczy, że nigdy w życiu nie pomyśleliby, że to jest największe bogactwo naszego kraju, ale po zastanowieniu się widać, że tak właśnie jest. I tego nam Europa zazdrości. Kraje stare, jak ja to mówię, stare kraje unijne zazdroszą nam tego bogactwa przyrodniczego, tych wartości. Dlaczego mamy sami to niszczyć, z jakiego powodu?

I wreszcie, zgadzam się tu z profesorem Żarskim, że konkurentom zagranicznym może zależeć właśnie na tym, aby Polska wyraziła zgodę na uprawy GMO, żeby ten nasz atut, że mamy zdrową, ekologiczną, tradycyjną czy regionalną żywność, genetycznie niczym niezmienną, nieobciążoną, obalić. Wy już to macie, więc wasza żywność jest taka sama, jak nasza, niczym się od naszej nie różni, więc po co mamy ją kupować? Myślę, że taki argument, argument bardzo ważny, ekonomiczny, warto byłoby rozpatrzyć. Na tym chciałabym zakończyć. Dziękuję państwu za uwagę. *(Oklaski)*

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję, Pani Profesor.

Prosiłbym teraz o prezentację na temat GMO w rolnictwie.

Pani Joanna Miś, koordynatorka kampanii przeciw GMO Greenpeace.

**Koordynatorka**

**Kampanii przeciw Organizmom Modyfikowanym Genetycznie**

**Greenpeace Polska**

**Joanna Miś:**

Dzień dobry państwu.

Na wstępie chciałabym podziękować panu senatorowi Chróścikowskiemu i pani sekretarz Joannie Kowalskiej za zorganizowanie dzisiejszego spotkania.

Moja prezentacja będzie składać się z trzech części. W pierwszej przekażę dosłownie kilka faktów na temat GMO w rolnictwie, mam nadzieję, że nie będę powtarzać argumentów, które przytoczyła pani profesor. Odniosę się także do kilku faktów, o których wspominał pan profesor Twardowski. W drugiej części prezentacji przekażę głos koleżance z Grecji, Myrto Pispini, która powie, dlaczego Grecja wprowadziła zakaz upraw kukurydzy MON 810 na swoim terytorium. Myrto powie też o zaletach, jakie płyną dla tego kraju z wprowadzenia zakazu. W trzeciej części pokażemy państwu bardzo krótki film, w którym rolnicy amerykańscy i kanadyjscy opowiedzą o swoich doświadczeniach z uprawami GMO.

GMO wbrew temu, co mówią biotechnolodzy, to nie zwykłe krzyżówki, lecz organizmy, które samoistnie nigdy nie pojawiłyby się w naturze. Geny skorpionia wprowadzono do kukurydzy, złamane tu zostały bariery genetyczne. Trudno taką krzyżówkę porównać do krzyżówki, jaką jest na przykład pszenżyto.

GMO to także twory niedostatecznie przebadane. Pan profesor w swojej prezentacji mówił, że jeden gen odpowiada za ściśle przynależną mu funkcję w organizmie – gen wzrostu za wzrost. W 2007 r. teza ta została obalona przez naukowców, przez trzydzieści pięć grup badawczych z osiemdziesięciu organizacji z całego świata, które prowadziły badania nad działaniem genu w organizmie w United States National Human Genome Research Institute. Naukowcy ci odkryli, że siatka powiązań między genami jest o wiele bardziej złożona niż twierdzi przemysł biotechnologiczny i na podstawie wyników swoich badań stwierdzili, że wszelka ocena bezpieczeństwa produktów GMO jest w tej chwili bezpodstawa, ponieważ nie znamy tak naprawdę siatki powiązań, w ramach której działają geny. Także EFSA, urząd, który w Unii Europejskiej odpowiedzialny jest za opiniowanie produktów, w niedawno wydanej ocenie kukurydzy MON 810, w ocenie, która była oceną pozytywną, stwierdził, że nie jest w stanie ocenić długofalowych skutków spożycia czy też upraw kukurydzy MON 810. Nie tak dawno dwunastu ministrów z krajów Unii Europejskiej, między innymi minister Nowicki, skierowali apel do EFSA o weryfikację metodologii badań przeprowadzonych nad GMO. A warto dodać, że większość dokumentów, nad którymi pracuje EFSA, gdy chodzi o bezpieczeństwo GMO, są to dokumenty przekazywane tej organizacji, tej agencji przez koncerny biotechnologiczne, trudno więc, żeby dokumenty te miały świadczyć na niekorzyść GMO.

GMO na polach. Obecnie w rolnictwie na komercyjną skalę uprawia się rośliny zmodyfikowane genetycznie, które są odporne na insekty. Czyli roślina sama produkuje substancję trującą dla szkodników, jak i innych pożytecznych organizmów żyją-

cych na danym terenie. I znowu, trudno porównywać ilość szkodliwych toksyn przez nią produkowanych do ilości oprysków chemicznych z tego względu, że opryski chemiczne znajdują się na roślinie zazwyczaj przez krótki czas, tydzień, maksymalnie dwa tygodnie, a szkodliwe substancje chemiczne, które produkuje roślina, są w niej obecne przez cały czas jej obecności na polach, czyli mniej więcej od maja do października.

Innym rodzajem roślin GMO, które uprawia się na komercyjną skalę, są rośliny wytrzymałe na pestycydy, czyli rośliny, które mają wbudowany gen odporności na opryski chemiczne. I tutaj ważne jest, żeby powiedzieć, że na polach, gdzie te rośliny są uprawiane, obserwuje się uodparnianie się chwastów na opryski chemiczne i rolnicy zmuszeni są stosować coraz to więcej chemicznych substancji ochrony roślin. Przykładem niech tu będzie chociażby glifosat w USA, którego stosowana ilość wzrosła kilkanaście razy na przestrzeni kilku ostatnich lat. Środki są zazwyczaj produkowane przez te same koncerny biotechnologiczne, które opatentowują nasiona GMO.

Mówiąc o GMO warto dodać, że chodzi tu z reguły wielkoobszarowe rolnictwo monokulturowe, które nijak się ma do obrazu polskiej wsi. Żeby pozyskać obszary pod uprawy GMO, wycinane są ogromne połacie lasów, jest to rolnictwo bardzo nieekologiczne, rolnictwo, które ma ogromny wpływ na zmiany klimatyczne. Rolnictwo to wiąże się także z wypieraniem upraw tradycyjnych gatunków roślin, z wypieraniem bioróżnorodności.

Teraz przechodzimy już do konkretnych, które na pewno państwa, rolników bardzo zainteresują. Uprawa GMO jest nieopłacalna. Plony z upraw, między innymi kukurydzy, nie są wyższe od plonów z upraw tradycyjnych, mówi o tym tegoroczny raport przygotowany przez amerykańską organizację Union of Concerned Scientists. Naukowcy przygotowujący ten raport skupili się na uprawach kukurydzy i soi. Badania wykazały, że GMO wykazało tylko nieznaczny wzrost plonów na przestrzeni ostatnich trzynastu lat i wzrost ten nie był związany z manipulacjami genami, ale z usprawnieniem tradycyjnych metod upraw.

Tak jak już wcześniej wspomniałam, rolnictwo GMO wiąże się ze wzrostem użycia środków chemicznych z powodu uodparniania się chwastów, szkodników, z powodu niekorzystnych zmian pogodowych, rolnicy zmuszeni są kupować coraz więcej tych środków. Rolnicy, także właśnie amerykańscy i kanadyjscy, o tym będzie więcej w filmie, cierpią na brak rynków zbytu produktów, ponieważ w dalszym ciągu na świecie jest większe zapotrzebowanie na produkty tradycyjne, zdrowe. Tak że trzeba się z tym liczyć, że ceny skupu plonów GMO są niższe od cen skupu produktów tradycyjnych albo ekologicznych. To szczególnie boleśnie odczuli na przykład rolnicy hiszpańscy, którzy praktycznie nie mogą uprawiać już kukurydzy niezmodyfikowanej genetycznie na terenie Hiszpanii, ponieważ cały ten obszar jest skażony przez GMO, chociaż stosowano tak zwane bezpieczne strefy ochronne, strefy buforowe. Ale, jak pokazuje przykład Hiszpanii i wielu innych krajów, strefy te w żaden sposób nie zabezpieczają przed rozprzestrzenianiem się GMO.

Co jeszcze wiąże się z uprawą GMO? Producenci GMO wytyczają rolnikom procesy o naruszanie praw patentowych i kradzież nasion, nawet w przypadku niezamierzonego skażenia pól. Czyli pyłek z GMO przelatuje na pola rolnika tradycyjnego, uprawiającego tradycyjną kukurydzę, a rolnik ten musi odpowiadać za kradzież praw patentowych. Tak że jeśli rolnicy decydują się podpisać umowy z korporacjami, najczęściej okazuje się, że są to dla nich umowy niekorzystne, wbrew obietnicom plony nie są wyższe, a wzrastają koszty produkcji GMO.

I teraz zadajmy sobie pytanie, po co jest GMO? GMO jest zupełnie niepotrzebne. Jak już wcześniej powiedziałam, na świecie rośnie popyt na produkty rolne z upraw

czystych genetycznie, na zdrowe produkty rolne. W samych Niemczech w gospodarstwach domowych spożywa się do 50% produktów ekologicznych i, co ciekawe, produkty te w większości sprowadzane są z Chin. Dlaczego nie wykorzystać potencjału, jaki daje nam położenie geograficzne, dlaczego nie eksportować do Niemiec zdrowych produktów rolnych, na które jest tam ogromny popyt?

Jak już wcześniej wspomniała pani profesor Rembiałkowska, GMO nie rozwiązuje także problemu głodu. W opublikowanym w ubiegłym roku raporcie na temat rolnictwa na świecie, przygotowanym na zlecenie ONZ i Banku Światowego, dowiedziono, że GMO nie jest rozwiązaniem problemu głodu i ktokolwiek tak twierdzi, mija się z prawdą. Raport ten wskazuje, że problem ten może być rozwiązany przez wspieranie naturalnych, lokalnych metod upraw.

GMO także nie sprawdza się w obliczu zmian klimatu z tego względu, że rośliny te nie są w stanie szybko reagować na nieprzewidziane warunki pogodowe, takie jak susza czy powódzie, i gdy takie warunki występują, rośliny te dają o wiele mniejsze plony lub w ogóle ich nie dają.

Jak już wspomniałam, odpowiedzią na głód i kierunkiem rozwoju rolnictwa jest uprawa tradycyjnych gatunków roślin. I nie jest to wymysł Greenpeace, tak twierdzą naukowcy pracujący na zlecenie ONZ i Banku Światowego, którzy przez cztery lata badali sytuację rolnictwa na świecie.

Jak państwo wiedzą, rolnictwo w Polsce jest rolnictwem rozdrobnionym, obszar 90% gospodarstw wynosi mniej niż 15 ha. Nadal polskie rolnictwo jest postrzegane jako to, które wytwarza, produkuje rodzime, tradycyjne odmiany, cenione zagranicą. Model wielkoobszarowego rolnictwa GMO jest realnym zagrożeniem dla rozdrobnionego, zróżnicowanego rolnictwa w Polsce i warto to wziąć pod uwagę.

Co dalej z rolnictwem w Polsce? Jediną drogą, żeby ochronić polskie rolnictwo, jest wprowadzenie przez rząd polski zakazu upraw i obrotu kukurydzą MON 810 i zakazów obejmujących inne gatunki, jeśli takowe zostaną dopuszczone pod uprawy na terenie Unii Europejskiej. Zakaz ten można wprowadzić odwołując się bezpośrednio do dyrektywy nr 2001/18. Zakazy takie wprowadzono już w sześciu krajach europejskich, wprowadziły je także takie potęgi rolne jak Francja i Niemcy. Warto sobie zadać pytanie, dlaczego te kraje tak bardzo chcą chronić swój potencjał rolny? Polska także opiera swoją gospodarkę w dużej mierze na rolnictwie, może zatem warto pójść w ślady naszych sąsiadów.

A teraz chciałabym przekazać głos mojej koleżance Myrto Pispini z greckiego oddziału Greenpeace. Myrto nie mówi po polsku, więc będę tłumaczyła jej wypowiedź. *(Oklaski)*

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję pani Joannie i proszę następną panią.

**Przedstawiciel Greenpeace Grecja Myrto Pispini:**

Szanowni Państwo!

To dla mnie ogromny zaszczyt móc tutaj spotkać się z państwem i przemawiać nie tylko jako członkini Greenpeace, ale także jako członkini większego ruchu, w skład którego wchodzi organizacje rolne, naukowcy, przedstawiciele rządu i wielu innych. Wszystkie te organizacje zajmowały się problemem GMO i wszystkie doszły do wspólnego wniosku

– GMO nie da żadnych korzyści rolnictwu w Grecji. Dlaczego? Greckie rolnictwo ma podobny charakter do rolnictwa polskiego – jest to rolnictwo rozdrobnione, o długiej tradycji. Przez wprowadzenie GMO straciłoby swoją konkurencyjność na rynkach zbytu. Grecy zdecydowali się produkować produkty zdrowe, dobrej jakości, bo na takie produkty jest zapotrzebowanie na rynkach zbytu. W Grecji debata ta rozpoczęła się w momencie, gdy Unia Europejska otworzyła drzwi GMO. Pierwszym przypadkiem było odkrycie utajnionych prób polowych z pomidorami GMO. Grecki przemysł związany z produkcją pomidorów zdecydował się odrzucić pomidory GMO w obronie jakości oraz czystości genetycznej swoich produktów i rolnicy zniszczyli testowe uprawy pomidorów GMO.

*(Koordynatorka Kampanii przeciw Organizmom Modyfikowanym Genetycznie Greenpeace Polska Joanna Miś: Przepraszam, jeśli moje tłumaczenie jest niedoskonałe, to proszę mnie poprawić i...)*

Warto tu dodać, że główną organizacją działającą przeciwko GMO, głównym ruchem byli rolnicy. Na początku byli otwarci na tę nową technologię, ale wkrótce przekonali się, że ich pytania pozostały bez odpowiedzi. Jak to jest, że rolnicy nie będą mogli zadeklarować dobrej jakości swoich produktów, jeśli wybiorą GMO? Jako że europejskie rynki są zamknięte na GMO, dla greckich rolników uprawa GMO byłaby samobójstwem. Rolnicy ci spotkali się z przedstawicielami wielkich sieci handlowych operujących na rynkach europejskich, którzy potwierdzili, że jak długo europejscy konsumenci nie będą chcieli kupować i spożywać GMO, tak długo produkty te nie będą przedostać się na półki ich sklepów. Istniało zapotrzebowanie na produkcję nabiału i mięsa ze zwierząt karmionych tradycyjnymi paszami, nie paszami GMO...

*(Koordynatorka Kampanii przeciw Organizmom Modyfikowanym Genetycznie Greenpeace Polska Joanna Miś: Przepraszam, koleżanka mówiła tylko o nabiale.)*

Przemysł nabiałowy zdecydował się pokryć dodatkowe koszty związane z karmieniem zwierząt hodowlanych paszami nie GMO. Drugie pytanie, które zadali farmerzy i na które odpowiedź była negatywna, brzmiało: jeśli się okaże, że GMO ma negatywny wpływ na rolnictwo, to czy dostaniemy jakieś rekompensaty od przemysłu? Odpowiedź brzmiała: nie. Rolnicy spotkali się także z przedstawicielami firm ubezpieczeniowych i zapytali, czy firmy te ubezpieczyłyby ich plony przed zanieczyszczeniami związanymi z GMO. Firmy te nie zgodziły się dać takich ubezpieczeń z tego względu, że ryzyko związane z zanieczyszczeniami GMO jest zbyt wysokie. I to jest także luka prawna, która istnieje w prawie unijnym. W Europie są takie przypadki, że jeśli rolnicy tradycyjni odkryją, że ich pola zostały zanieczyszczone, wytaczają procesy korporacjom. A więc procesy rozpoczynają się też właśnie z inicjatywy rolników, ale korporacje albo nie chcą ponosić kosztów związanych ze stratami, jakie ponoszą rolnicy, albo płacą minimalne rekompensaty. W 2004 r. Grecy zaczęli walczyć o Grecję wolną od GMO i już w ciągu dziesięciu miesięcy pięćdziesiąt cztery województwa, gminy...

*(Koordynatorka Kampanii przeciw Organizmom Modyfikowanym Genetycznie Greenpeace Polska Joanna Miś: Tak to przetłumaczę, nie wiem, jaki tam jest podział administracyjny.)*

...stały się strefami wolnymi od GMO. Były minister środowiska powiedział w Brukseli, że wszystkie greckie partie polityczne są przeciwne GMO, co jest dziwne, ponieważ we wszystkich innych kwestiach się ze sobą nie zgadzają. *(Wesołość na sali)*

*(Głos z sali: Brawo.) (Oklaski)*

To jest minister, który podpisał pierwszy w Grecji zakaz dotyczący oleju rzepakowego i który wyszedł z propozycją wprowadzenia pięcioletniego moratorium na stosowanie GMO w Europie. W 2005 kolejny minister środowiska zainicjował wprowadzenie następnego zakazu na kukurydzę Monsanto MON 810. W 2006 r. Komisja Europejska podważyła zasadność wprowadzenia tego zakazu, wobec czego Grecy zebrali więcej dowodów naukowych, znieśli poprzedni zakaz i wprowadzili nowy. Grecki rząd zdecydował się walczyć o swój kraj jako kraj wolny od GMO i podtrzymuje to stanowisko. Rząd ten jednocześnie przeciwstawia się GMO na forum europejskim, ponieważ uznaje, że skażenie GMO nie ma granic.

Myślę, że polskie społeczeństwo – proszę mnie poprawić, jeśli się mylę – również walczy o Polskę wolną od GMO. Z tego, co słyszałam, wynika, że polscy rolnicy, którzy stanowią reprezentatywną grupę w Unii Europejskiej, zajmują takie samo stanowisko, jak rolnicy w Grecji. Jak już mówiła tu moja koleżanka, w czasach, w których stajemy przed nowymi wyzwaniami, w czasach kryzysu ekonomicznego i żywnościowego, w czasach zmian klimatycznych jedynym sposobem na to, by chronić wasze rolnictwo, waszych konsumentów, wasze dzieci i przyszłe pokolenia od zagrożeń, jakie niesie ze sobą zanieczyszczenie środowiska, jest, jak myślę, przyłączenie się do Grecji, Niemiec, Francji, Austrii, Węgier i Luksemburga i wspólne lobbowanie za tym, aby GMO zostały zakazane. Trzeba też zacząć inwestować w zrównoważone rolnictwo, które będzie łączyło nowoczesne, naukowo opracowane technologie z tradycjami upraw. Dziękuję. *(Oklaski)*

**Koordynatorka  
Kampanii przeciw Organizmom Modyfikowanym Genetycznie  
Greenpeace Polska  
Joanna Miś:**

A teraz film „Nasiona prawdy”. Niestety z przyczyn technicznych nie ma napisów, ale jest dźwięk.

*(Brak nagrania)*

**Koordynatorka  
Kampanii przeciw Organizmom Modyfikowanym Genetycznie  
Greenpeace Polska  
Joanna Miś:**

Dziękujemy za uwagę.

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję za prezentację.

Proszę państwa, ogłaszam piętnastominutową przerwę.

Zapraszam na kawę, herbatę do foyer, troszkę wyżej, piętro wyżej. Po przerwie odbędzie się dyskusja. Dziękuję.

*(Przerwa w obradach)*

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Proszę państwa, proszę zajmować miejsca, gdyż musimy już rozpocząć, czas nam ucieka, salę mamy tylko do 15.00, a jest 13.30. Czasu jest więc niewiele, a prelegenci będą chcieli się jeszcze odnieść do pytań w dyskusji.

A więc pierwsze pytanie kieruję do moich kolegów senatorów, oni są zawsze uprzywilejowani, gdyż są tu na sali na posiedzeniu swojej komisji: czy ktoś z panów senatorów chciałby w pierwszej kolejności zabrać głos? Bo jeśli nie, to dopuszczę do głosu gości. Nie widzę kolegów senatorów, którzy by chcieli zabrać głos, rozumiem, że później w trakcie dyskusji się zgłoszą, tak? Dobrze.

W związku z tym tak, najwcześniej poprosił o zabranie głosu jeszcze tutaj niewymieniany przeze mnie pan Andrzej Śniady. Później będzie pan Tadeusz Szymańczak, który już się może przygotować.

Proszę pana doktora o zabranie głosu. Jest pan doktor?

*(Członek Koalicji „Polska wolna od GMO” Roman Śniady: Jestem, jestem.)*

Proszę, Panie Doktorze Romanie Andrzeju.

Roman Andrzej Śniady.

*(Członek Koalicji „Polska wolna od GMO” Roman Śniady: Z tego miejsca?)*

Obojętnie, do mikrofonu.

Proszę państwa, jest już co najmniej dziesięć zgłoszeń lub więcej, ja bym chciał, żeby każdy wypowiadał się tak po trzy minuty i żeby starać się utrzymać ten czas, by każdy mógł zabrać głos.

**Członek Koalicji „Polska wolna od GMO” Roman Śniady:**

Już, tak?

Dzień dobry, Roman Andrzej Śniady z Koalicji „Polska wolna od GMO”.

Zapisałem się do dyskusji, ale zostałem zaskoczony troszeczkę, że jako pierwszy przemawiam, tak że...

*(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Bo pan wcześniej na piśmie...)*

Dobrze, dobrze, cieszę się bardzo, tak napisałem.

Proszę państwa, oczywiście nie chcę długo mówić... Ile mam w ogóle czasu? Minutkę, dwie?

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Państwo słyszeliście, mi się wydaje, że to, co przedstawiła pani profesor Ewa Rembiałkowska, to, co przedstawiła pani Joanna Miś z Greenpeace, to, co przedstawiła nasza koleżanka z Grecji, chyba jest przekonujące. Nie możemy nic innego zrobić, jak tylko zakazać uprawy kukurydzy GMO w Polsce. No, ale ta kukurydza obecnie na polach jest. Nikt nie wie, przedstawiciel ministerstwa...

*(Głos z sali: Głośniej, głośniej.)*

Nikt nie wie, gdzie ta kukurydza teraz jest, w którym miejscu. Dwa lata temu obsianych było 300 ha, w zeszłym roku 3000 ha, w tym roku podaje się, że 3000 ha, ale na pewno jest więcej. Może ktoś na sali wie, ile jest tych hektarów? Pięć, dziesięć tysięcy, dwadzieścia? Bo oczywiście była potężna kampania prowadzona przez koncern biotechnologiczny, że kukurydzę trzeba uprawiać, bo wolno uprawiać w Unii Europejskiej. Jedne państwa zakazywały uprawy, już słyszeliśmy jakie, pytanie: dlaczego? Nie musimy pytać, bo dobrze wiemy. A są to kraje potężne, kraje rolnicze, patrz



Francja, patrz Niemcy czy Grecja, Włochy, oczywiście Węgry, które są potężnym krajem uprawy kukurydzy, dbają o swoją kukurydzę. My również jesteśmy krajem, który swoich odmian kukurydzy ma dużo. Słynne Kobierzyce pod Wrocławiem – ja z Wrocławia przyjechałem – mają też mnóstwo wyhodowanych polskich odmian. Czyli wpuszczając do kraju obce odmiany, niszczymy własną hodowlę polskich odmian kukurydzy, oczywiście kukurydzy niezmodyfikowanej genetycznie.

Słyszeliśmy wcześniej o zagrożeniu dla gospodarstw tradycyjnych, konwencjonalnych, ekologicznych. Oczywiście gospodarstw ekologicznych jest mało, ale jeżeli zniszczymy rolnictwo ekologiczne, zniszczymy rolnictwo tradycyjne, zostanie tylko rolnictwo biotechnologiczne, bo, jak widzimy, świat zmierza w tę stronę. Ale wcale tak nie musi być. Wielkie imperia kiedyś runą, runęły już różne imperia, tutaj też przewiduję, że wkrótce tak się stanie.

I proszę państwa, jeszcze jedna uwaga. Widzimy różne gremia telewizyjne, ale nie ma telewizji... nie widziałem, żeby była Telewizja Polska Program 1, 2, 3 czy inne...

*(Głos z sali: Jest, jest.)*

Jest, tak? Bo mówimy o ważnym temacie dla całego kraju, dla całego społeczeństwa, a media są niezainteresowane, może nie wszystkie media są niezainteresowane. Zobaczymy, co się znajdzie jutro czy dzisiaj, w telewizji, co się znajdzie jutro w prasie, to będzie też świadczyło o tym, jak media polskie traktują nas, jak traktują społeczeństwo w tym zakresie. Czy będzie tak jak zwykle, nie powie się nic, że chcemy mieć kraj wolny od GMO. Tyle, dziękuję pięknie. *(Oklaski)*

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję.

O zabranie głosu poproszę pana Tadeusza Szymańczaka.

**Członek**

**Zespołu do spraw Ekonomiki Produkcji i Rynku Zbóż  
w Polskim Związku Producentów Roślin Zbożowych  
Tadeusz Szymańczak:**

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Zawsze z uwagą chcę wysłuchiwać każdego argumentów, pod warunkiem, że są one merytoryczne. Z tej dyskusji wynika, że problem ten rozpatrujemy bardziej w kategoriach politycznych, a to mnie jako rolnika bardzo martwi.

80%, odważyłbym się nawet powiedzieć, że 90% dyskusji było nie na temat. Dzisiaj powinniśmy mówić o ustawie o organizmach modyfikowanych, w której jest, proszę państwa, mowa o dopuszczeniu genu MON 810 Bt. Czyli mówimy o kukurydzy, a podawanych jest masa przykładów, jak fasolki, marchewki, różne inne rośliny, które dzisiaj nas nie interesują. Jesteśmy przed etapem publicznej dyskusji, więc parlament powinien się zapoznać ze wszystkimi argumentami i po ich wysłuchaniu podjąć właściwą decyzję.

Była tu mowa, przytaczano argumenty, że społeczeństwo ma obawy wobec GMO i chodzi tu nawet o 80% społeczeństwa. Ale, proszę państwa, jeśli w sposób nieodpowiedzialny – kolega przedmówca mówił o roli mediów – pokazujemy problem

jako problem niebezpieczny, mówił o tym pan profesor Twardowski, pokazujemy go w krzywym zwierciadle, to dzieje się tak, że im bardziej skandaliczna informacja, tym bardziej jest chwytliwa dla społeczeństwa. Wcale się nie dziwię nikomu, kto nie ma wiedzy na ten temat, a uzyskuje tego typu informacje, że kieruje się zasadą przezorności: nie wiem do końca, więc na wszelki wypadek będę przeciw.

Jako rolnik, który również zajmuje się doradztwem – robię szkolenia z zakresu technologii uprawy kukurydzy na ziarno i kisonkę – chcę powiedzieć, Szanowni Państwo, że wielu rolników pyta mnie o możliwość uprawy GMO. Wielu po prostu posiada bardzo niski poziom wiedzy i moją rolą jest tylko przekazać tę wiedzę i nikogo nie zmuszać, czy ma być za, czy ma być przeciw. Dzisiaj tu na tej sali wygląda to tak, jakbyśmy mieli rozważyć, kto jest ważniejszy, kto jest silniejszy i czy będę za, czy będę przeciw. Na mniej więcej tysiąc ośmiuset rolników, Szanowni Państwo, jeden wyraził wątpliwość, że być może to szkodzi pszczołom. Powiedziałem, że jeśli uzna za stosowne przyjąć moje argumenty po wykładzie, to chętnie poświęcę czas, żeby dostarczyć mu wiedzy, a nie przekonać go, czy on ma być za, czy przeciw.

Mam również wrażenie, Szanowni Państwo, jakbyśmy po wprowadzeniu czy dopuszczeniu do uprawy, tak jak jest w Unii Europejskiej, kukurydzy z genem MON 810 Bt, zmuszali pozostałych do jej uprawy. A przecież prawo konstytucyjne daje nam możliwość wyboru. Dzisiaj na Mazowszu i w kierunku na północ od Mazowsza, gdy chodzi o jednego tylko szkodnika, omacnicę prosowiankę, nie ma większego zagrożenia, jeśli się mylę, to jest profesor Twardowski, poprawi mnie w tym zakresie lub też zrobią to inni. Ilość omacnicy nie przekroczyła progu szkodliwości. Ale gorzej jest z moimi kolegami na południu, gdzie szkody plantacji szacowane są na poziomie do 40%. A, Szanowni Państwo, wystarczy o 10% niższy plon i w ogóle staje się niezasadna uprawa kukurydzy w gospodarstwie.

W związku z tym postawmy sobie dzisiaj pytanie. Państwo wiele osób tu ściągnęliście, zrobione zostało, delikatnie mówiąc, show, został pokazany film, z którym się do samego końca nie zgadzam, bo jeśli ktoś mnie namawia do tego, żebym ja łuskał kukurydzę i siał swoim ziarnem... To jest po prostu anachronizm. Państwo wymieniać koncern Monsanto, a chcę powiedzieć, że jest jeszcze wiele innych koncernów, jest Syngenta, jest Pioneer, który używa tego samego genu i wprowadza do obrotu swoje produkty. Państwo występujecie również przeciwko polskim firmom, jak Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin, wspomniane Kobierzyce, Smolice itd.

Dzisiaj, proszę państwa, wszyscy mówią o sianiu materiałem kwalifikowanym – jest na to wsparcie finansowe z budżetu państwa – w którego cenie zawarta jest opłata licencyjna. Jak mnie mało zorientowana osoba lub dziennikarz pytają, czy pan zapłacił opłatę do Monsanto, to chcę powiedzieć, że, po pierwsze, nie sieję odmian Monsanto, a po drugie, dostałem nakaz, nie prośbę, ale nakaz, żebym wykazał, nasionami jakiej firmy sieję, jakie odmiany sieję i żebym sobie naliczył opłatę licencyjną i ją odprowadził na odpowiednie konto danej firmy, którego numer jest z boku na wniosku napisany. Wszystkim tym, którzy nawołują do siania własnym materiałem, powiem, że jest to po prostu anachronizm, cofanie się. Dyskutujmy o sprawach bardzo istotnych i bardzo ważnych.

Chciałbym was, przeciwników GMO, zapytać, szczególnie jako rolnik... Ja jeszcze, jak powiedziałem, na Mazowszu nie widzę problemu z omacnicą, jej ilość nie przekroczyła progu szkodliwości, ale ta omacnica jest i za chwilę będzie problem, bo ona teraz atakuje, obecnie motyle nalatują na plantacje, kiedy kukurydza wiechuje, to

jest akurat ten moment, kiedy zaczynają pojawiać się wiechy. Proszę mi wskazać środki chemiczne do zwalczania omacnicy w kukurydzy, to jest pierwszy problem. Wycofujemy środki chemiczne, ale w niektórych przypadkach nie zastępujemy ich nowymi, bezpieczniejszymi. Proszę państwa, ja jestem za wycofywaniem środków chemicznych, ale pod warunkiem, że dostanę jako rolnik inne, o wiele bezpieczniejsze, żebym nie truł konsumentów, w której to szerokiej grupie jestem i ja.

Następny problem, którego państwo przeciwnicy nie dostrzegacie. Czym mam dzisiaj wjechać w kukurydżę – to jest problem techniczny – gdy kukurydza ma już od dwóch do trzech metrów? Nie ma możliwości wjechania w kukurydżę, żeby wykonać zabieg chemiczny. A proszę mi powiedzieć, czy są pozostałości chemiczne po środkach chemicznych...

Państwo taką troskę wykazujecie o bioróżnorodność. Poprzez modyfikację zachowujemy bioróżnorodność, dlatego że zwalczamy tylko jednego owada, a pozostałe pożyteczne, takie jak biedronki, pajęczaki, mi na plantacji kukurydzy – bo o niej tylko chcę mówić, nie o marchewce, proszę państwa, bo to nie jest dzisiaj przedmiotem naszej dyskusji – zwalczają mszyce, czyli jest również prowadzona walka o bioróżnorodność.

Stawianie problemu na głowie, odwracanie go i jak mantrę powtarzanie, że to jest szkodliwe, jest po prostu kłamstwem, kłamstwem. I ktoś, kto nie ma wiedzy... Dziś na korytarzu jeden z panów próbował ze mną dyskutować i mówił, że nie zna się na uprawie, nie jest rolnikiem i nie dotyka go problem, a więc lepiej niech nie dyskutuje, bo, proszę państwa, wprowadza innych w błąd.

*(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Panie Tadeuszu, minęło już siedem minut, a mówiliśmy o trzech minutach, pan mówi już siedem minut. Proszę o skracanie wypowiedzi, bo wszyscy chcą zabrać głos.)*

Panie Przewodniczący, jeszcze dwa zdania.

Otóż, proszę państwa, słowo w sprawie tego, że ktoś, kto zanieczyści, powinien ponosić konsekwencje. A jak się to ma do sytuacji, gdy szkodniki i choroby przechodzą na moją plantację i uszkadzają moje rośliny, które wytwarzają mikotoksyny i ja jako rolnik truję państwa jako konsumentów, bo w środku jest omacnica, czyli jest białko razem z sałatką kukurydzianą?

Następna sprawa. Jak nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o pieniądze. Otóż pozwoliłem sobie w supermarkecie... *(Oklaski)*

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Proszę państwa, to świadczy również o tym, że nie potraficie słuchać innych, którzy mają odmienne od waszego zdanie. Nie staram się klaskać i nie będę klaskał, nawet jeśli ktoś później będzie się pastwił nad moim nazwiskiem, do tego już przywykłem.

Artykuły bio w supermarkecie kosztują: olej rzepakowy 21 zł za litr, makaron 17 zł za kg, sok z czarnej porzeczki 10 zł za litr. To jest rozwiązanie dla polskiego rolnictwa? Ładowanie się na półkę dla emerytów... To są produkty, które, że tak powiem...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Proszę państwa...

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Proszę państwa, chcę powiedzieć, że bardzo dobrze, że jest nisza dla ludzi bogatych, którzy wierzą w to, że to jest zdrowe.

I jeszcze jedno...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Panie Przewodniczący, dzisiaj pani profesor powoływała się tu na rząd niemiecki i na niemieckiego ministra rolnictwa. Ja przekazuję panu przewodniczącemu stanowisko parlamentu niemieckiego, który jest za uwolnieniem organizmów modyfikowanych do środowiska, jest to stanowisko z 9 lipca, jak również stanowisko inne... Przekazuję też to, co państwo uważacie, że jest dobre, żeby pan przewodniczący również zobaczył, że są na tym mikotoksyny i trucizny, a ja nie chciałbym jako polski rolnik truć konsumentów.

Proszę, Panie Przewodniczący, to jest to i również...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję bardzo.

Widziałem to już na wielu konferencjach i spotkaniach. Ma pan tę samą metodę prezentacji, więc przyjmuję jeszcze raz, jak zwykle, wszyscy mają prawo do wypowiedzenia swoich argumentów.

*(Członek Zespołu do spraw Ekonomiki Produkcji i Rynku Zbóż w Polskim Związku Producentów Roślin Zbożowych Tadeusz Szymańczak: Bardzo dziękuję, Panie Przewodniczący.)*

Proszę pana senatora Piotra Głowskiego o zabranie głosu.

Proszę, Panie Senatorze.

### **Senator Piotr Głowski:**

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Dzisiejsze posiedzenie to posiedzenie komisji, a nie konferencja czy wiec, a słuchając od dwóch godzin wypowiedzi, mam wrażenie, że znajduję się na jakimś wiecu.

W posiedzeniach komisji chodzi o to, że referenci powinni nas przygotować do debaty. Teraz powinniśmy być przygotowywani do regulacji ustawowej w sprawie projektu ustawy – Prawo o organizmach genetycznie zmodyfikowanych, bo wkrótce będziemy na ten temat rozmawiać. Powinniśmy być do tego przygotowywani obiektywnie, a począwszy od tego, jak został dokonany dobór prelegentów – trzy, jeżeli uznamy film za prelegenta, wypowiedzi są po jednej stronie, a po drugiej jest jedna wypowiedź, którą bym uznał za neutralną, nawet nie popierającą – widać, że z obiektywizmem dzisiaj niewiele możemy mieć do czynienia. I mówię to nie jako osoba, która jest za, czy przeciw, ale jako osoba, która poszukuje prawdy. Jestem absolutnie zwolennikiem zasady przezorności, ostrożności i chciałbym usłyszeć informacje, ale, pozwólcie państwo, na odpowiednim poziomie szczegółowości i wiedzy. Jesteśmy osobami, które są przygotowane zarówno, gdy chodzi o podstawy teoretyczne, rolnicze, jak i o działalność codzienną. Ja tu odniosę się do kilku szczegółowych informacji.

Nieopłacalne GMO, takie hasło. To oznacza, że ktoś zmusza ludzi do produkcji, bo produkują rzecz nieopłacalną. Chciałbym się więc dowiedzieć, kto zmusza. To było takie dosyć ciekawe sformułowanie.

Brak rynków zbytu. To znaczy, że to, co produkują, idzie gdzieś na magazyn. Ale gdzie to jest magazynowane? Bo to też była informacja, która jest bardziej dywagacją, a nie badaniem, to było przedstawienie opinii.

Powiem z żalem, że państwo nie wykorzystaliście swojej okazji, żeby nas do swoich racji przekonać, ani jedna, ani druga strona, która na razie jeszcze, powiedziałbym, nie wystąpiła.

O tym, że choroby się pojawiają, to na innym posiedzeniu komisji rolnictwa będziemy prowadzili długą i zawiłą dyskusję. Bo być może to środki ochrony roślin powodują te choroby, a wcale nie dosyć krótkie używanie roślin GMO.

Teraz słowo w sprawie tych przykładów podanych dzisiaj, takich ogólników, że możemy mówić: mocną stroną naszego rolnictwa, dzięki której możemy być naprawdę konkurencyjni w Europie, jest rolnictwo ekologiczne. No, jest dwadzieścia tysięcy z hakiem...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

*(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Piętnaście...)*

Ja liczę te, które są już przedstawione albo w trakcie przedstawiania.

...gospodarstw ekologicznych na półtora miliona gospodarstw zarejestrowanych. W związku z tym należałoby usiąść i pokazać, jakie to są liczby, żeby udowodnić, że faktycznie dzisiaj większość PKB z rolnictwa pochodzi właśnie z tych gospodarstw, a nie z gospodarstw produkujących towarowo na rynek, bo to głównie one, jeżeli w ogóle, będą z tych przepisów korzystały.

Teraz pytanie właściwie do pana ministra: czy to prawda o zakazach wprowadzonych w państwach, które zostały tu przytoczone, są mapy... że we Francji, Niemczech, Austrii, wszędzie jest zabroniona... Jak dzisiaj wygląda stosunek prawa lokalnego do prawa europejskiego? Oczywiście to, że jest prawo europejskie, chociaż się z nim bardzo często nie zgadzamy – jestem członkiem Komisji do Spraw Unii Europejskiej, i faktem jest, że nie często zgadzamy się z tym, co proponuje zarówno Komisja, jak i poszczególne podmioty, które mają możliwość wprowadzania swoich propozycji, już na etapie projektu – oznacza, że należy prowadzić działalność zgodnie z prawem. A więc dzisiaj, jeżeli są podstawy prawne do tego, byśmy mogli takie działania odraczać albo odsuwać w nieokreśloną przyszłość, to być może należałoby z nich skorzystać lub nie, w zależności właśnie od tych argumentów, które byśmy chcieli usłyszeć.

Konkludując, ja uważam, że jeżeli na następnym spotkaniu zaczniemy otrzymywać informacje, i to informacje z jednej i z drugiej strony, tak abyśmy mogli wybrać wersję, którą uważamy za bardziej prawdziwą – bo dzisiaj nie ma jednej prawdy oświeconej – to takie spotkanie, takie posiedzenie komisji spełni swoją rolę. Dzisiejsze na pewno tej roli nie spełniło. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję panu senatorowi za zabranie głosu.

Czy ktoś z państwa senatorów chciałby... Pytam senatorów, gdyż na samym początku, kiedy jeszcze nie było mojego zastępcy, pana senatora Piotra Głowskiego, zapytałem o senatorów, którzy chcą zabrać głos. A więc powtarzam publicznie, że takie pytanie padło. Debata jest głównie w ramach posiedzenia komisji i pierwszeństwo, tak jak powiedziałem, mają senatorowie.

Jeszcze raz zapytam, czy ktoś z państwa senatorów chce zabrać głos? Nie.

Czy ta debata dzisiaj spełnia swoją rolę, czy jej nie spełnia, jest kwestią podlegającą ocenie, ale każdy z senatorów ma taki sam jeden głos, czy przewodniczący, czy

członek komisji. Mój głos nie ma wagi większej od głosów innych senatorów, nie mogę więc tego ocenić.

Teraz skoro są chętni – a dzisiejsze posiedzenie nie jest to posiedzenie zamknięte, jest to posiedzenie otwarte, seminaryjne, które ma na celu zwiększenie naszej, senatorów, wiedzy – myślę, że warto wysłuchać ludzi z zewnątrz, którzy przychodzą i są zwolennikami wprowadzania GMO. Była już pierwsza wypowiedź, oddałem głos akurat panu profesorowi Twardowskiemu, który był bardzo wdzięczny, że go zaprosiłem, jest i to potwierdza. Takie muszą być właśnie kontakty, jak wspomniał, powtarzam jego słowa, muszą być ludzie pro i kontra, którzy wyrażają swoje opinie. I to też nam jako parlamentarzystom daje szerszy pogład.

Następną osobą, która chciałaby zabrać głos i zgłosiła się do dyskusji, jest pani Danuta Pilarska, prezes związku zawodowego rolników ekologicznych.

Proszę, Pani Danuto.

### **Prezes Związku Zawodowego Rolników Ekologicznych Świętego Franciszka „SerceEKOziemi”**

**Danuta Pilarska:**

Krótko chciałabym się odnieść do wypowiedzi ministra, który akurat na początku powiedział, że projekt ustawy jest troszeczkę inny, niż byśmy jako społeczeństwo oczekiwali, że zgodnie z tym projektem ustawy to rolnik niby ma się bronić i zrobić tę strefę.

Moja rodzina to rolnicy od trzech pokoleń, ja też jestem rolnikiem, rolnikiem z wyboru. Do tej pory nawet w czasach komunizmu nikt ziemi rolnika nie ruszał, a dzisiaj, kiedy jest wolna Unia Europejska i się na nią otworzyliśmy, rolnik jest poniewierany i nie ma prawa wyboru. Dla mnie, jeżeli zabrany mi zostanie certyfikat, to po prostu... Jaka to wolność, jaka to konstytucja? – jak mówił mój kolega ze związku kukurydzianych. On broni swojego prawa, a ja będę bronić swojego.

Mój wybór jest taki, ja się tym nie odżywiam i odżywiać się nie będę. Wszystko to, co zmanipulowali w tym jedzeniu, i ten rak, który rośnie, 5% w stosunku rocznym, wszyscy będziemy za to odpowiadać w następnym pokoleniu. Tu chodzi o rację stanu. I trzeba naprawdę pozwolić ludziom wybrać, oznakować, że produkt żywnościowy GMO i wtedy ludzie wybiorą, dać im szansę, bo my...

Naukowców za jest tylu co naukowców przeciw. Jeszcze raz pytam, gdzie się uczyli jedni, a gdzie się uczyli drudzy? Czy nauka jest jedna, czy są nauki dwie? Jeżeli jedne badania są opłacone i wykazują, że wszystko gra, a drugie badania, za własne pieniądze, wykazują, że są szkodliwości, to o czym my tu mówimy? Ja za własne pieniądze tu przyjechałam, w miesiącu tracę 300–400 zł, żeby działać na rzecz... bronić tej polskiej matki ziemi. Pytam ludzi: jesteście za to opłacani, czy macie moralne prawo zniszczyć tę polską matkę ziemię do końca?

Bawełna chińska, która jest najtańsza, znakowana. Czy dzisiaj ktoś chce kupować produkty z Chin? Ludzie nie są takie głupie, bez wykształcenia, z zawodowym wykształceniem albo z siedmioma klasami, wiedzą, że co chińskie, to nie do kupowania.

Następna sprawa. Było zadane pytanie, co się stanie, jeżeli zrezygnujemy, jeżeli zaniedbamy tę technologię, jak wycenić potencjalne straty? Powiem wam, jak się liczy w rolnictwie. Rolnikiem ekologicznym jestem dwadzieścia pięć lat i jestem najbogatsza w świecie, bogatsza od was wszystkich. A wiecie dlaczego, bo mam zdrowie, którego nikt nie kupi, nikt. I właśnie rolnik ekologiczny, który nie kupi nawozu, chemicznych środków

ochrony roślin, który po prostu uprawia i zbiera tylko tyle, ile ziemia da, to naprawdę ma wynik plusowy, dwadzieścia pięć lat bez pożyczek. Czy to nie jest finansowy plus?

Dwa miliony tradycyjnych ekologicznych gospodarstw w Polsce. Polska w ogóle nie jest przygotowana na GMO. Ta kukurydza, jeszcze raz... pan, kolega ze związków pokazywał kukurydzę, jeszcze raz wam powiem, to nie jest nasze białko. My mamy swoje sprawdzone i teraz to zablokowanie na pięć lat nie daje nam szansy futrowania. Ja w gospodarstwie ekologicznym, znają mnie tutaj rolnicy, mam sto pięćdziesiąt świń i niczego nie kupuję, mam 15 ha łubinu, mam 20 ha peluszek, mam pszenżyto i nie mogę mieć tylko pszenicy, która to pszenica też nie jest wybawieniem, bo gluten jest nieprzyswajalny w organizmie, ale mam za to 20 ha orkiszu i produkty z orkiszu jadam. A więc... to tylko tak.

Gdy chodzi o kontrolę środowiska, czy zniszczymy, czy nie, to przekonywać nie potrzeba, bo to, co było powiedziane o tym DDT, to jest prawda. I gdy chodzi... Nie będę już mówić o eternicie, który liczymy co do jednego, bo jest trucizną.

Gdy chodzi o sprawę kukurydzy, to wiadomo, że całe stowarzyszenie rolników ekologicznych mówi, że najwięcej nam w Europie ta kukurydza narozrabiała. I my jej nawet nie potrzebujemy, bo jest wyjście, ale po prostu trzeba nad tym popracować. Prawo czyni mnie wolnym, więc prosiłabym bardzo, żeby dać mi wybór i żebym mogła robić to, co do tej pory i jeść to, co do tej pory. Dziękuję bardzo.

A gdy chodzi o olej, makarony i soki, to nie jest tak. Ja mam sklep ekologiczny przy gospodarstwie, u mnie makaron orkiszowy najdroższy kosztuje 8,5 zł za pół kilo. Gdy chodzi o olej ekologiczny, to zależy, skąd on przyjedzie, bo w Polsce olej ekologiczny to praktycznie ma tylko kilku kolegów z gospodarstw ekologicznych. Sok ekologiczny z porzeczeki kosztuje w granicach 9 zł za jeden litr.

A jeżeli teraz przeliczyć, ile się wydaje w aptece, to ja z mężem... Dwadzieścia lat temu mówili mi lekarze, że jestem genetycznie chora na nadciśnienie i wydawaliśmy 250 zł na aptekę. Dzisiaj nie mam nadciśnienia, nie muszę niczego w apteczkę kupować. Rachunek ekonomiczny jest taki, że mam te 300 zł miesięcznie więcej, bo nie idę do apteki, więc mogę na działania społeczne wyłożyć. Dziękuję. (*Oklaski*)

### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana profesora Ludwika Tomiałojościa...

(*Głos z sali: Tomiałojościa.*)

Tomiałojościa.

(*Głos z sali: Tomiałojościa.*)

Proszę.

### **Profesor Zwyczajny w Muzeum Przyrodniczym Uniwersytetu Wrocławskiego Ludwik Tomiałojość:**

Tomiałojość. Jestem profesorem Uniwersytetu Wrocławskiego, biologiem, specjalność: ekologia. Zawodowy ekolog.

Proszę państwa, mówimy tu o wiedzy naukowej i o prawie. Oto chciałbym powiedzieć, że nasza cywilizacja jest cywilizacją naukową. Wobec tego najpierw trzeba mieć wiedzę, a później ustanawiać prawo, tymczasem wszystko nastąpiło w odwrotnej

kolejności, między innymi także w Unii Europejskiej. Prawo w sprawie GMO ustanowiono zanim ono zostało w jakikolwiek sposób sprawdzone. I to jest poważny problem, bo jak można dyskutować, nie mając pełnej wiedzy?

Podam państwu jeden przykład dotyczący właśnie wiedzy ekologicznej. Otóż zgodnie z prawodawstwem Unii wprowadzono strefy ochronne albo buforujące pomiędzy uprawami GMO, a uprawami tradycyjnymi. Z pewnych badań wynikało, że pyłek kukurydzy jest przenoszony zaledwie na kilkadziesiąt metrów. Ale, proszę państwa, ekologom wiadomo, że to są śmieszne bajki, które dzieciom można opowiadać. Tak się zdarzyło, że w czasie pylenia kukurydzy, kiedy prowadzono ten test, nie było wiatru. Wystarczy, że raz na pięć czy na dziesięć lat w czasie pylenia kukurydzy zdarzy się wichura... Całe organizmy żywe wielkości żaby są przenoszone na dziesiątki kilometrów, między kontynentami są przenoszone zarodniki roślin. Wobec tego to jest śmieszna bajka, która jest zapisana w postaci prawa i my się na to prawo powołujemy.

Proszę państwa, teraz powiem państwu, gdzie jest wiedza. Otóż pan profesor Twardowski, z którym spotykamy się już nie pierwszy raz, przedstawił nam tu przezroczę o niewykorzystanym potencjale GMO, gdzie po jednej stronie pokazane jest, jak to rozumują uczeni, a po drugiej, jak to emocjonalnie rozumują przeciwnicy. Z tym, że uczonych, proszę państwa, zawęził do biotechnologów i najwyżej do biologów molekularnych. Otóż, proszę państwa, nie chcę nikogo urazić, ale ekologia jest nauką co najmniej równorzędną, jest starszą trochę od biotechnologii, niewiele, jest nauką, od której zależy przyszłość świata, bardziej niż od biotechnologii, bo główne zagrożenia dla ludzkości są natury ekologicznej, czy to ocieplenie klimatu, czy... nie będę wymieniał.

A ekologia w Polsce przeżywa regres i właściwie została ośmieszona, bo ekologami nazywa się młodzież, niekiedy w najlepszej intencji przesadzającą czy coś takiego. W sprawie GMO dociera do społeczeństwa tylko wyselekcjonowana informacja. Podam przykład. „Gazeta Wyborcza” rok temu ogłosiła dyskusję na temat GMO, w której pierwsza wypowiedź była to wypowiedź pana ministra Nowickiego, ministra środowiska, rzeczowa, lekko krytyczna, ale zrównoważona. Otóż mogę państwu powiedzieć, że wypowiedzi trzech profesorów ekologów, z moją włącznie, nie zostały dopuszczone do druku, za to został opublikowany naprawdę żenujący atak na pana ministra ze strony przeciwniej. Jeżeli w taki sposób informuje się, ze względu na koneksje rodzinne, bo przewodniczący działu nauki w „Gazecie Wyborczej” jest bratem rodzonym dyrektora instytutu biotechnologii, to, proszę państwa, najpoważniejsza gazeta, którą poza tym bardzo szanuję i czytam regularnie, jest po prostu stronicza i kształtuje stronicze informacje.

Teraz, proszę państwa, pomówmy o nauce, o wynikach naukowych. Miesiąc temu Amerykańska Akademia Medycyny Środowiskowej wezwała do wprowadzenia w Stanach Zjednoczonych natychmiastowego moratorium na genetycznie zmodyfikowaną żywność. Nie jest przypadkowy związek między żywnością GM a niekorzystnymi skutkami zdrowotnymi – stwierdza, opierając się na badaniach przeprowadzonych na zwierzętach niezależnie w ośmiu różnych krajach, głównie europejskich. Proszę państwa, ta akademia wzywa do moratorium na żywność genetycznie modyfikowaną, do natychmiastowego wprowadzenia długiego testowania bezpieczeństwa i do odpowiedniego znakowania produktów, wzywa do informowania lekarzy, środowiska medycznego i całego społeczeństwa, jak uniknąć spożywania GMO. Wzywa do uznania



przez lekarzy żywności GM za czynnik chorobotwórczy, wzywa do zwiększenia liczby niezależnych długoterminowych badań naukowych.

Co do tych badań, proszę państwa, byłem jednym z profesorów, którzy w Polskiej Akademii Nauk w 2006 r. doprowadzili do dyskusji na ten temat. Ale okazało się, że celem dyskusji jest ujednoczenie stanowiska nauki. Proszę państwa, już w czasach Kopernika mówiono: jedni, że ziemia się obraca wokół słońca, a drudzy, że słońce wokół ziemi. Niektórzy... padały tu już głosy, że prawda jest różna, i to, i to może być słuszne. Prawda jest jedna, ale niekiedy pokolenia muszą minąć zanim dojdzie do jej znalezienia.

To samo dotyczy naszego tematu. Proszę państwa, są dwie dziedziny biologii, jest biologia molekularna, która ma ogromne osiągnięcia, podziwiamy naszych kolegów, ale niepokoimy się, kiedy bezpodstawnie, nieuprawnienie panowie biotechnologowie wypowiadają się na temat tego, co będzie po uwolnieniu tych organizmów do środowiska. A to jest nasza dziedzina, bo to jest dziedzina ekologii. Proszę mi pokazać... Jako przewodniczący Komitetu Ochrony Przyrody zwracałem się z wnioskiem do Polskiej Akademii Nauk, do Ministerstwa Środowiska o zorganizowanie na ten temat badań na tych eksperymentalnych najpierw trzystu, a potem 3000 ha kukurydzy, o przeprowadzenie naszych polskich niezależnych badań. Dlaczego to jest ważne? Bo nie ekolog, a, proszę państwa, biochemik, profesor Neilands z Zakładu Biochemii Molekularnej słynnego uniwersytetu w Berkeley w Kalifornii napisał w kwestii propagowania upraw GMO: dane naukowe agrobiznesu i rządowych laboratoriów powinny być traktowane z nieufnością. Nie muszę chyba komentować, dlaczego, ktoś tu już mówił o pieniądzach.

Są dwie metody uprawiania nauki: jedna, redukcjonistyczna, idzie w głąb, jednak ona nie daje upoważnienia do wypowiedzania opinii w imieniu drugiej, holistycznej, w tym przypadku nauki biologicznej, czyli ekologii. Od tego w Polsce są ekologowie, od tego był pod Warszawą instytut, który został jakimś dziwnym trafem zlikwidowany, trzystuosobowy instytut, i teraz praktycznie o ekologii zawodowej, naukowej w Polsce się nie słyszy. Opinie Komitetu Ekologii Polskiej Akademii Nauk też nie słyhać, więc na jakich podstawach, proszę państwa, my mamy wprowadzać prawo?

Nie tylko my mamy ten problem, Unia Europejska ma go także. Otóż, znamienne, że czterokrotnie w latach 2005–2009 większość kwalifikowana w Radzie Europy głosowała przeciw propozycjom Komisji Europejskiej, czyli rządowi europejskiemu w sprawie zniesienia klauzul ochronnych w odniesieniu do niektórych form GMO i reprezentacja nas, obywateli w Radzie Europy wytykała przy tym Komisji Europejskiej, że sama, wbrew opiniom swoich obywateli podejmowała decyzje o autoryzacji GMO.

Unia Europejska na całym świecie słynie z tego, że jest pierwszym quasi-państwowym organizmem opartym na demokratycznych zasadach, a w przypadku GMO sam rząd Unii zasad demokratycznych nie przestrzega. Podejmuje decyzje po przeprowadzeniu bardzo niepełnych badań, bo ogromnie wiele nie wiadomo, dopiero za jedno, dwa pokolenia ludzkie, czyli za dwadzieścia pięć, a w przypadku dwóch pokoleń za pięćdziesiąt lat, będziemy mniej więcej znali skutki wprowadzenia GMO, tak jak poznaliśmy skutki innych działań.

W tym samym duchu wypowiedział się również minister rolnictwa Niemiec, Horst Seehofer, który powiedział, że na procedury upoważniające europejską Agencję

Bezpieczeństwa Żywności do oceny ryzyka ze strony GMO silny wpływ ma niestety przemysł biotechnologiczny. Czyli obywatele Unii już widzą, że decyzje organów nie zawsze są bezstronne, tak jak wszystko, co ludzie robią, i że nie wszyscy europejscy ministrowie rolnictwa stoją po stronie dobra obywateli. Francja, jak wiemy, pod prezydenturą Nicolasa Sarkozyego zastosowała przysługującą państwom Unii Europejskiej klauzulę bezpieczeństwa, są też przykłady innych krajów, już państwo o tym mówili.

Wobec tego nie straszmy może Unią Europejską, bo Unia Europejska stoi przed bardzo poważnym problemem, jedenaście państw domaga się już rozpatrzenia tego problemu na nowo. Dziękuję. (*Oklaski*)

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję.

Proszę o zabranie głosu pana Przemysława Chylareckiego z Instytutu Zoologii PAN.

**Adiunkt**

**w Muzeum i Instytucie Zoologii w Polskiej Akademii Nauk**

**Przemysław Chylarecki:**

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Będę kontynuował wątek, który profesor Tomiałojć rozpoczął, dzieląc się z państwem czterema uwagami. Uwagi te chciałbym zgłosić właśnie z perspektywy wychowania nauk ekologicznych, który swoje szlify naukowe pobierał w tym instytucie ekologii, zanim został on rozwiązany. A zatem cztery problemy.

Pierwszy problem. Podstawową dla ekologa kwestią, o której mówimy w kontekście tej ustawy, nie jest to, czy będziemy mieli insulinę z bakterii i czy będziemy mieli skarpetki robione przy pomocy technologii PCR, Panie Profesorze, co jest pewnym nadużyciem, nie o to chyba chodzi, ale podstawowym problemem dla ekologa jest to, że mamy do czynienia z dwoma klasami organizmów, które będą uwalniane do środowiska, do ekosystemów rolnych. Organizmy, które są odporne na herbicydy i organizmy, które są odporne na szkodniki. Te dwa typy organizmów są kluczowym problemem związanym z tą ustawą, a nie to, że pewna nawiedzona grupa rolników lub ekologów chce zlikwidować przemysł związany z wytwarzaniem leków przy pomocy nowoczesnych technologii, nie o to chodzi, chodzi o te dwie grupy.

Druga kwestia. Na czym polega problem z tymi dwoma grupami? Problem polega na tym, że wprowadzając do ekosystemów rolniczych te dwie grupy organizmów zmodyfikowanych genetycznie, zmieniamy reguły gry. Nagle wprowadzamy nowych graczy do ekosystemów, które są rządzone walką o przetrwanie, walką o zasoby, walką o wodę, walką o światło, walką o azot, o to, kto kogo zjada. Dlatego mamy szkodniki w uprawach, dlatego mamy niedobór azotu itd., państwo jako rolnicy doskonale wiecie. A więc do ekosystemów wprowadzamy nagle nowych świetnie wyposażonych, uzbrojonych wojowników, którzy absolutnie muszą w tych ekosystemach zmienić reguły gry, a my jeszcze nie wiemy, jak to będzie przebiegać.

Uwaga trzecia. Nie jest to problem rolników, to nie jest problem wyłącznie branży biotechnologicznej czy branży rolniczej. Mówimy o tym, co się będzie działo z sześćdziesięcioma procentami krajobrazu Polski. Z sześćdziesięcioma procentami krajobrazu Polski, które już w tej chwili zmieniają swoją funkcję z dostarczania żyw-

ności wyłącznie w daleko bardziej wielostronną, jaką powinien pełnić krajobraz rolniczy w Europie w myśl nowej polityki rolnej. Proszę państwa, w zeszłym roku polskie PKB uzyskiwane z produkcji rolnej stało się po raz pierwszy mniejsze od PKB uzyskiwanego z turystyki w tym kraju. Powinniśmy wyciągnąć z tego wnioski, a nie wyłącznie rozpatrywać cały ten problem przez pryzmat niedoboru żywności. Na miłość boską, w tym kraju niedobór żywności nie jest to obecnie problem wiodący.

Uwaga czwarta, ostatnia. Moi przedmówcy parokrotnie mówili o wolnym wyborze, myślę, że to jest właśnie kluczowa kwestia, wolny wybór. Odwoływał się do niej profesor Twardowski, mówiąc o telefonie komórkowym, o tym, że to jest wolny wybór, którego on dokonuje, albo ja, też nosząc komórkę na sercu. Ale to, czy krajobraz będzie zdominowany przez uciekające organizmy genetyczne, przez transgeny, które będą uciekały z organizmów, do których zostały sztucznie wprowadzone, to niestety jest kwestia poza naszym wyborem. I to jest kluczowa sprawa, my w gruncie rzeczy nie dostajemy możliwości wyboru, a o to nam chodzi. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana profesora Jana Narkiewicza-Jodkę.

**Profesor w Instytucie Warzywnictwa  
imienia Emila Chroboczka w Skierniewicach  
Jan Narkiewicz-Jodko:**

Narkiewicz-Jodko, jestem doktorem habilitowanym nauk rolniczych i przyrodniczych.

Chciałbym jako szef jednej z grup roboczych Międzynarodowego Towarzystwa Nauk Ogrodniczych i uczestnik konferencji, która odbyła się niedawno w Belgii – co roku uczestniczę w kilku podobnych konferencjach – podzielić się z państwem opinią specjalistów właśnie z jednej z grup roboczych. Obecnie w grupie tej jest pięćdziesiąt osób, są również specjaliści z dziedziny GMO.

Otóż, będąc teraz w Belgii usłyszałem, niezależni naukowcy alarmują, iż ryzyko wprowadzenia organizmów transgenicznych, roślin transgenicznych do środowiska jest znacznie większe niż dotychczas przypuszczano. Mówiono mianowicie, między innymi, o wpływie GMO na owady pożyteczne. Gdy chodzi o owady pożyteczne, takie jak biedronki, czy szczególnie złotooki lub błonkówki pasożytnicze, to bardzo ujemny, zabójczy jest po prostu wpływ pyłków roślin transgenicznych na te organizmy. Wiemy, jaka jest rola organizmów pożytecznych, biedronek, czy to będą złotooki, czy błonkówki. Taka, że jeżeli tych owadów pożytecznych nie będzie, to żadna chemia, żadna ochrona roślin nie spełni swojego zadania. Nasze doświadczenia w Instytucie Warzywnictwie również wykazują, że około 60% szkodników jest likwidowanych przez owady pożyteczne.

Śmieszne jest twierdzenie, że uratujemy uprawy ekologiczne, o tym też była mowa na konferencji, za pomocą pasów izolacyjnych, które wynoszą 100 – 150 m. Sama Unia twierdzi, ja tam rozmawiałem również z przedstawicielami Unii... Niedawno, kilka lat temu, zlecono Joint Research Centre – to jest centralna jednostka badawcza Unii – zbadanie, czy uprawy ekologiczne mogą współistnieć z uprawami

GMO. Otóż, po dwóch latach Komisja otrzymała odpowiedź, że takie współistnienie byłoby bardzo trudne lub niemożliwe, dlatego że pyłek z roślin transgenicznych utrzymuje się w powietrzu, proszę państwa, do sześciu godzin i przy odpowiedniej prędkości wiatru przenosi się na sto i więcej kilometrów, zrywając kapelusze z głów inżynierów genetycznych. Tak że trzeba też na to uwagę zwrócić, że to po prostu jest fałsz, iż te izolacje nam pomogą.

Teraz dalej, o czym jeszcze była mowa. Na konferencji była również mowa o tym, że transgeniczne DNA, odcinki transgenicznego DNA soi i kukurydzy transgenicznej mogą się przenosić do naszych organizmów, mianowicie do organizmów ludzi, a także zwierząt, nie są całkowicie trawione, mogą się przenieść również do płodów i do krwiobiegów. Oczywiście to jeszcze nie jest najgorsze zło, najgorsze zło polega na tym, że w naszych organizmach występują uśpione wirusy i bakterie. I teraz, proszę państwa, jeżeli taki odcinek DNA zetknie się z uśpionym wirusem lub bakterią, zostanie pobudzony, powstaną mutacje, transformacje, o tym mówił tam jeden z lekarzy, powstaną organizmy zjadliwe, bakterie i wirusy, groźniejsze od SARS czy H5N1. Na to też trzeba zwrócić uwagę, to są nowe dane.

Chciałbym jeszcze zwrócić państwa uwagę na to, że najnowsze badania wykazują, o tym też była mowa, że plony soi, rzepaku i buraków cukrowych po ośmiu latach uprawy ulegają zmniejszeniu i to od 5% nawet, w przypadku soi, do 25%. O co tu chodzi? Okazuje się, naukowcy tłumaczą to tym, że gen biorcy broni się przed genem dawcy i oczywiście następuje osłabienie lub inaktywacja genów dawcy i oczywiście to wiąże się ze zmniejszeniem plonu. Tak że nie jest tak, jak pani mówiła, że te plony są równe albo troszkę tylko mniejsze. To wyraźnie na konferencji było powiedziane i mam tu nawet, niestety, nie mogę tego pokazać, mam na ten temat przygotowaną płytkę z danymi na ten temat.

Konkludując, proszę państwa... Chciałbym jeszcze powiedzieć, że spotkałem się tam również z profesorami z Rosji, a dobrze znam język rosyjski, i dostałem nowe dane od profesor Ermakovej. Jakie to były informacje? Że jeżeli wprowadzimy u nas GMO, to Rosja zablokuje nasz eksport. Nie będzie możliwości... to będzie wymówka po prostu, pretekst, ale nie będzie można eksportować, tak że na to też trzeba zwrócić dużą uwagę.

Konkludując, chciałbym powiedzieć, że wprowadzanie teraz, bez przeprowadzenia ścisłych badań, kontrowersyjnej transgenezy jest zagrożeniem zarówno dla naszego rolnictwa, jak i dla zdrowia, a szczególnie dla eksportu. To samo też było mówione – już kończę, proszę państwa – mieliśmy w instytucie konferencję ekologiczną, przyjechali przedstawiciele z różnych krajów i omawialiśmy możliwości produkcji upraw ekologicznych. I co się okazuje? Rozmawiałem z dwoma przedstawicielami z Izraela, bardzo znanymi profesorami, i co oni twierdzili? Że obecnie w Izraelu całkowicie wycofano GMO z upraw wczesnych warzyw – tam dużo się uprawia pomidorów i innych warzyw – dlatego że były blokowane możliwości eksportu, nie mogli wyeksportować. Teraz produkują tylko czyste, ekologiczne... Tak że proponowałbym niejako modus vivendi, tymczasowe rozwiązanie, proszę państwa. Koniecznie trzeba wprowadzić moratorium, aż dokładnie to wszystko będzie zbadane, i przestrzegać protokołu kartageńskiego, który wyraźnie mówi, że ochrona środowiska i troska o zdrowie ludzi należą obecnie do najważniejszych problemów i winny leżeć w centrum uwagi każdego działania człowieka. Dziękuję. *(Oklaski)*

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana Dariusza Szweda.

**Przewodniczący Partii Zieloni 2004 Dariusz Szwed:**

Dziękuję uprzejmie, Panie Przewodniczący, za zaproszenie na to seminarium dyskusyjne.

Dariusz Szwed, przewodniczący Partii Zieloni 2004.

Ja chciałbym wypowiedzieć się, powiem to od razu na początku, przeciwko genetycznej modyfikacji żywności i przeciwko wprowadzeniu tejże na rynki polski oraz unijny.

Chciałbym wskazać, że nie można mieszać porządków, bo jak zapewne pan profesor Twardowski wie, bo o tym często mówi, są trzy rodzaje inżynierii genetycznej – biała, zielona i czerwona. Mieszanie ich jest bałamutnym mieszaniem ludziom w głowach, ponieważ my wypowiadamy się tylko w kwestiach dotyczących zielonej inżynierii genetycznej, czyli – jak słusznie pokazała pani profesor w swojej prezentacji – związanej z budowaniem zupełnie nowych organizmów, o czym także mówił pan doktor Chylarecki, organizmów, które uzbrojone po zęby jak wojownicy są następnie wrzucane do ekosystemów.

Jeśli nie wiadomo, o co chodzi – pozwolę sobie powtórzyć to stwierdzenie w zupełnie innym kontekście – to wiadomo, że chodzi o pieniądze. Pozwolę sobie na przedstawienie państwu, z jakim poziomem arogancji mamy do czynienia, i opowiem taką krótką przypowieść o moim spotkaniu z przedstawicielem firmy Monsanto w Polsce. Swego czasu, kilka lat temu uczestniczyłem w programie w radiu polskim, który dotyczył właśnie genetycznej modyfikacji żywności. I kiedy przedstawiałem kolejne argumenty przeciwko żywności genetycznie modyfikowanej, których dzisiaj usłyszeliśmy mnóstwo, usłyszałem w odpowiedzi: proszę pana, Monsanto codziennie inwestuje milion dolarów w badania nad genetycznie modyfikowaną żywnością i ich rozwój, my więc musimy mieć rację. Taka była skala arogancji, z którą zetknąłem się na poziomie lobbystów właśnie firm agrochemicznych, które, i to trzeba podkreślić, proszę państwa, przez ostatnie dwadzieścia lat – ja zajmuję się kampanią przeciwko GMO w zasadzie już od połowy lat dziewięćdziesiątych – bardzo intensywnie prowadzą lobbings, jeśli chodzi o rozwiązania prawne i praktykę dotyczącą wprowadzania GMO do środowiska.

Niestety trzeba bardzo negatywnie ocenić proces legislacyjny w Polsce. Dopiero wejście Polski do Unii Europejskiej spowodowało, że kwestie ochrony ekosystemów zyskały inną rangę, zrównoważony rozwój stał się częstszym tematem debat publicznych i także kwestia genetycznie modyfikowanej żywności znalazła swoje miejsce. Ale niestety, i tu muszę to podkreślić, w Unii Europejskiej toczy się wojna, wojna, proszę państwa, o albo przeciwko GMO. I odbywa się ona w co najmniej trzech ważnych miejscach: w Radzie Unii Europejskiej, w Komisji Europejskiej oraz w Parlamencie Europejskim. W Komisji Europejskiej niestety... Wydaje się, że Komisja została przelobbowana, można powiedzieć, przez światowy biznes agrochemiczny, szczególnie amerykański i próbowała przez lata forsować wprowadzenie genetycznie modyfikowanych organizmów do środowisk krajów należących do Unii Europejskiej.

Ostatnie tygodnie pokazują jednak, że ta sytuacja bardzo dynamicznie się zmienia. Myślę, że jest to także bardzo istotna informacja dla Polski. Dlaczego rząd polski – stawiam tu otwarte pytanie, także do przedstawicieli Platformy Obywatelskiej i PSL – nie podejmuje żadnych działań w związku z działaniami, które mają miejsce obecnie w Radzie Unii Europejskiej? Mianowicie siedzimy cicho, podczas gdy, o czym moi szanowni przedmówcy już wspomnieli, potężne kraje unijne, takie jak Francja, która podobnie jak Polska jest krajem rolniczym, co trzeba podkreślić, a także Niemcy, które przecież rolnictwo ekologiczne mają bardzo mocno rozwinięte, co najmniej te dwa kraje – ale też pozostałe wymienione wcześniej, zaraz odniosę się pokrótce do sprawy Grecji – podjęły bardzo ważną decyzję: wstrzymały wprowadzenie kukurydzy genetycznie modyfikowanej na swoje terytorium. To jest przełomowy moment, gdy chodzi o legislację Unii Europejskiej, bo proszę zauważyć, co się dzieje – kraje unijne stawiają weto Komisji Europejskiej, która forsuje wprowadzenie GMO do środowiska. To jest więc bardzo istotne pytanie i moim zdaniem... Jeśli mógłbym przedstawić prezydium komisji pewną sugestię, to prosiłbym uprzejmie o przekazanie tego typu pytania ze strony komisji rolnictwa, ale myślę, że także innych, na przykład Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska. Moim zdaniem komisje powinny to pytanie zadać polskiemu rządowi.

Istotnym aspektem, o którym szczególnie producenci nie wspominali, jest kwestia niechęci do genetycznie modyfikowanej żywności ze strony konsumentów. Myślę, że jest to niezwykle ważny aspekt. Konsumenty mają prawo wyrażać swoją opinię i mają prawo, aby ta opinia była przez rząd uwzględniana. Obowiązkiem rządu jest ochrona konsumentów w Polsce, podobnie jak ochrona środowiska.

I ostatnia kwestia, o której już wspomniała pani profesor, a także przedstawiciele Greenpeace, to kwestia rynku produktów żywnościowych w Polsce. Pamiętajmy, proszę państwa – i tu ostrzegam tych, którzy forsują żywność genetycznie modyfikowaną w Polsce – że jest to ogromne zagrożenie ekonomiczne dla polskiej wsi. Może to spowodować załamanie się rynku żywnościowego zarówno wewnątrz w Polsce, bo polscy konsumenci tej żywności jeść nie chcą, jak też może załamać nasz eksport, szczególnie do Unii Europejskiej. Dziękuję uprzejmie. (*Oklaski*)

### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję.

Proszę o zabranie głosu pana Pawła Połaneckiego z Koalicji „Polska Wolna od GMO”.

### **Członek Koalicji „Polska Wolna od GMO” Paweł Połanecki:**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Wysoka Komisjo!

Zwracam się oczywiście również i do państwa, mając na uwadze, że będę miał w ciągu kilku minut możliwość zaprezentowania stanowiska Koalicji „Polska Wolna od GMO” w kwestii, która jest de facto tematem naczelnym naszego dzisiejszego spotkania, mianowicie kwestii prawodawstwa polskiego wobec zagadnień i wyzwań, jakie spotykają nas w związku z zastosowaniem GMO na terytorium Rzeczypospolitej.

Proszę państwa, odpowiadając na sugestie pana senatora, który żąda od nas zajęcia stanowiska w odniesieniu do projektu nowej ustawy o GMO, chciałbym państwa

poinformować, że nasze stanowisko na, że tak powiem, kilkunastu stronach druku zostało przekazane wszystkim senatorom równo rok temu, kiedy projekt ustawy był poddawany pod konsultacje społeczne.

Krótko powiem, zarzuciliśmy tej ustawie zasadniczą wadę, mianowicie złą konstrukcję prawną. Konstrukcja prawna tej ustawy zakłada, że dopuszcza się stosowanie substancji potencjalnie groźnych. Co do tego nie możemy mieć żadnych wątpliwości, to, że GMO są groźne wynikało z wypowiedzi wszystkich prelegentów, dlatego prawo, również prawo Unii Europejskiej, jest bardzo restrykcyjne w stosunku do GMO.

Otóż, nasza ustawa podąża za wzorem prawodawstwa unijnego, które również nie jest pozbawione tej zasadniczej wady. Mianowicie dopuszcza stosowanie potencjalnie groźnych, o nieznanym możliwościach interakcji ze środowiskiem i nieznanym wpływie na zdrowie populacji materiałów, a następnie próbuje środkami administracyjnymi ograniczać stosowanie tych materiałów. Ale środki administracyjne w naszym układzie, w polskich realiach wyglądają tak, że, zgodnie z informacją, która została przekazana w komentarzu do projektu ustawy jego przez autorów, przeznaczono na ten cel 8 milionów zł. 8 milionów zł na to, aby to monitorować i zabezpieczyć nas przed uwolnieniem do środowiska potężnej ilości materiału transgenicznego.

Dla informacji powiem państwu, że po skonsultowaniu kwestii środków finansowych z panem doktorem Palme, który brał udział przy redakcji adekwatnych przepisów dotyczących ograniczeń stosowania GMO na terenie Niemiec, na wstępnym etapie tych prac w Niemczech w 2002 r. przewidziano 4 miliardy euro. Efektem tego jest to, że Niemcy i inne kraje europejskie, które mają uregulowania dotyczące ograniczenia stosowania GMO, szczególnie w środowisku naturalnym, związane z tak zwanym niekontrolowanym uwolnieniem do środowiska, mają systemy, które praktycznie pozwalają zidentyfikować obecność upraw na terytorium takich krajów jak Francja czy Niemcy. Niemcy, wprowadzając zakaz upraw dokładnie kilka tygodni przed sezonem siewnym kukurydzy, mają pełną możliwość monitorowania każdego miejsca, w którym takie uprawy były robione w poprzednim roku.

W Polsce, która według informacji odpowiedzialnych ministerstw aktualnie zupełnie nie posiada regulacji prawnych dotyczących kontrolowania i dopuszczania, tak zwanego zamierzonego użycia GMO w zastosowaniu komercyjnym, nie ma takiej możliwości. Podejrzewam, a to podejrzenie jest zupełnie uzasadnione, że w momencie, kiedy kilkaset tysięcy ton ziarna kukurydzy Monsanto MON 810 z terytorium Niemiec musiało być usunięte ze względu na istniejący tam zakaz, wobec braku kontroli granicznej te zasiewy są aktualnie realizowane w Polsce.

Przechodząc do konkretów powiem, że według naszej oceny, a ocena ta jest poparta również opinią prawników, z którymi współpracuje nasza koalicja, nie potrzeba nam nowej ustawy ani prawa unijnego, aby zakazać upraw aktualnie istniejących na terenie Polski. Chciałbym podkreślić tu jeszcze jedną ważną rzecz, to, że mówimy, iż staramy się, nawet na tej sali, debatować nad przyszłością zastosowania GMO w Polsce i staramy się również przy udziale ekspertów analizować skutki ekologiczne czy zdrowotne, to jest nieprawda. My już mamy ten problem, na terenie Polski są już uprawy GMO i skutki mogą się pojawić lada moment. Dlatego apeluję do państwa senatorów, abyście podjęli maksymalnie intensywne działania w kwestii wyegzekwowania aktualnie obowiązującego prawa polskiego dotyczącego ograniczeń zastosowania transgenicznego materiału siewnego na terenie Polski. Ze stanowiska Ministerstwa

Rolnictwa, które notabene zostało zawarte w piśmie do Komisji do Spraw Unii Europejskiej na posiedzeniu 17 marca, wynika jednoznacznie, że ministerstwo oczekuje na wdrożenie nowej ustawy, oznajmiając równocześnie, że obecnie nie ma instrumentów prawnych do tego, aby na bazie polskiego prawa egzekwować zakaz upraw roślin transgenicznych.

Podobne stanowisko przedstawiło Ministerstwo Środowiska, które w piśmie do Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi właśnie Senatu rozpatrywanym na posiedzeniu w dniu 11 marca 2009 r. stwierdziło: kwestii zamierzonego użycia GMO do środowiska nie należy utożsamiać z wprowadzeniem komercyjnych upraw roślin transgenicznych. W tym układzie podstawowe zagadnienie prawne, które tu występuje, jest związane właśnie z dyskusją na temat tego, czy uprawy komercyjne są zamierzonym uwolnieniem do środowiska, tak jak to definiuje ustawa. Otóż, chcę państwu powiedzieć, że ten aspekt został przeze mnie zanalizowany przy udziale innych prawników, również zagranicznych. Sięgnęliśmy do definicji zamierzonego uwolnienia GMO do środowiska naturalnego zawartej w obowiązującej dyrektywie unijnej. Tam jest wyraźnie napisane, że dla celów niniejszej... art. 2 pkt 3 dyrektywy jednoznacznie stwierdza: dla celów niniejszej dyrektywy zamierzone uwolnienie oznacza jakiegokolwiek – podkreślam: jakiegokolwiek – zamierzone wprowadzenie do środowiska naturalnego jednego lub połączonych GMO, w przypadku których nie stosuje się szczególnych środków bezpieczeństwa ograniczających ich rozpowszechnianie, aby ograniczyć ich kontakt z ogólną populacją i środowiskiem. A więc ta definicja wyraźnie wpasowuje się w ramy upraw komercyjnych. Rolnik nie stosuje zabezpieczeń, nie ma barier, nie ma laboratorium, ma otwarte użycie, mając nasiona transgeniczne rozprzestrzenia je i nie kontroluje tego.

Również definicja zwarta w aktualnie obowiązującej ustawie... I to jest bardzo istotne, szczególnie, Panie Ministrze, chciałbym się zwrócić do pana o właściwą interpretację tego zapisu, który jest zawarty w art. 3 pkt 4 obowiązującej ustawy o GMO, który mówi, że przez zamierzone uwolnienie GMO do środowiska rozumie się każde działanie polegające na zamierzonym wprowadzeniu do środowiska GMO albo ich kombinacji, bez zabezpieczeń mających na celu ograniczenie kontaktu GMO z ludźmi i środowiskiem. Dlaczego o tym mówię? Otóż jest to o tyle istotne, że ustawa nie przewiduje żadnego wyjątku, określenie „każde działanie polegające na zamierzonym wprowadzeniu” odnosi się również do upraw komercyjnych.

I teraz sama kwintesencja tego wywodu prawnego. Otóż zamierzone uwolnienie obarczone jest w obowiązującej ustawie bezwzględnym obowiązkiem rejestracji. I art. 36 rozdz. 4 wyraźnie mówi, że zamierzone uwolnienie GMO do środowiska w celach innych niż wprowadzenie do obrotu, wymaga zgody ministra wydanej na wniosek zainteresowanego. Do zamierzonego uwolnienia związanego z obrotem odnosi się też rozdz. 5, to uwolnienie również wymaga zezwolenia ministra, mówi o tym art. 41 pkt 1. A więc nie ma tutaj żadnej sprzeczności, jeżeli uznamy, że uprawy komercyjne są zamierzonym uwolnieniem, to wymagają jako takie bezwzględnej rejestracji u ministra. I tylko w przypadku, gdy minister właściwy do spraw środowiska wyda zgodę, mogą być uprawiane. Ale praktyka jest inna. Potwierdziło to również...

A chciałbym jeszcze dodać, że zasady odpowiedzialności karnej, które towarzyszą nieautoryzowanemu, nierejestrowanemu użyciu GMO w środowisku, reguluje również rozdz. 7 omawianej ustawy. W art. 58 pkt 1 jest wyraźnie napisane: kto bez



wymaganej zgody albo nie spełniając warunków wskazanych w zgodzie dokonuje działań związanych z zamierzonym uwolnieniem GMO od środowiska, podlega karze pozbawienia wolności do lat trzech. W tej sytuacji nie ma żadnej wątpliwości, że zapisy tej ustawy w związku z brakiem możliwości monitorowania aktualnie istniejących ustaw są jawnie łamane.

Wnioski, jakie się z punktu naszego widzenia nasuwają, są bardzo drastyczne i prosiłbym, żeby je naprawdę wziąć pod uwagę.

Pierwszy wniosek, z logiki oraz z definicji zawartej w dyrektywie osiemnastej oraz w ustawie o GMO z 22 czerwca jednoznacznie wynika, iż komercyjne uprawy roślin GMO stanowią ze swej natury zamierzone uwolnienie GMO do środowiska naturalnego.

Drugi wniosek. Zamierzone uwolnienie obwarowane jest ustawowym obowiązkiem rejestracji oraz uzyskaniem zgody od ministra właściwego dla ochrony środowiska. A więc praktyka prowadzenia tych upraw podlega zasadom penalizacji, które również są w tej ustawie wyraźnie wskazane. Każde prowadzenie upraw, czyli zamierzone, tak można powiedzieć, uwolnienie, bez rejestracji i zgody ministra skutkuje bezwzględnym naruszeniem aktualnie obowiązującej ustawy. A zatem zaniechanie wyegzekwowania tego prawa przez administrację stanowi przykład deliktu urzędniczego, którego w państwie, do którego aspirujemy, a mianowicie w państwie wolnym, niezależnym i demokratycznym, nie możemy, a przynajmniej nie powinniśmy tolerować.

Dlatego ponawiam swoją prośbę o to, aby Senat Rzeczypospolitej zajął się tematem weryfikacji aktualnego postępowania ministerstw i służb państwowych odpowiedzialnych za monitorowanie oraz likwidację nielegalnych upraw i w trybie tej ustawy podjął konieczne działania zmierzające w kierunku wyeliminowania skażenia biologicznego oraz negatywnego wpływu GMO na zdrowie ludzi. Dziękuję bardzo.  
(*Oklaski*)

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję bardzo za zabranie głosu.

Proszę państwa, prosiłbym o skracanie wypowiedzi, bo o 15.00 musimy zakończyć, a już nam niewiele czasu zostało.

Proszę teraz panią doktor Katarzynę Lisowską.

Jest, czy nie ma?

(*Głos z sali: Jest.*)

**Prodziekan**

**Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Łódzkiego**

**Katarzyna Lisowska:**

Dziękuję.

Szanowni Państwo!

Ja jestem biologiem molekularnym i chciałabym powiedzieć, że w przeciwieństwie do profesora Twardowskiego nie podzielam optymizmu w odniesieniu do technologii, które są nam dzisiaj dostępne.

Chciałabym się jeszcze odnieść do tego, co pan profesor powiedział w swoim wykładzie, że powinniśmy podawać w tej dyskusji argumenty prawdziwe, uczciwie,

dające się sprawdzić i nie korzystać z socjotechnik. Myślę, że obiektywnie... obydwie strony dzisiejszej debaty przedstawiły dużo argumentów korzystając z socjotechnik, ale argumenty, których użyła strona lobbująca za uprawami GMO, nie zostały tu chyba napiętnowane czy pokazane, więc chciałabym to zrobić.

Ja protestuję przeciwko używaniu takiego sloganu, który już jest powszechny w mediach, że biotechnologia robi to samo co klasyczny hodowca, ta kwestia już dzisiaj została częściowo podkreślona. Biotechnologia nie robi tego samego, bo ani natura, ani hodowca stosujący naturalne metody, nigdy nie byłoby w stanie skrzyżować tak odległych ewolucyjnie gatunków jak bakteria i roślina. A więc nie uczmy społeczeństwa, że biotechnologia to jest taka nieszkodliwa dziedzina, która nie robi nic innego niż zwykły rolnik, który przez tysiąclecia poprawiał odmiany hodowlane roślin.

Zostały tu pomieszane zagrożenia klasycznej biotechnologii, produkcji enzymów, produkcji leków i zagrożenia technologii, które prowadzą do otrzymywania uprawnych roślin transgenicznych. Tych dwóch kwestii nie należy mieszać. Nikt nie protestuje przeciwko badaniom naukowym, ja sama prowadzę takie badania, tematem mojej pracy doktorskiej było klonowanie i analiza struktury genu szoku termicznego hsp70 szczura. Ja wiem, jak się organizmy transgeniczne otrzymuje i właśnie dlatego nie podzielam tego optymizmu, że organizmy genetycznie modyfikowane są dokładnie przebadane i bezpieczne. Bo bardzo dobrze wiem, że kiedy wprowadzam ten sam konstrukt do linii komórkowych i wyprowadzam klony stabilnie transfekowane, to każda linia komórkowa, która ma ten sam konstrukt, będzie miała inne cechy w zależności od tego, gdzie ten konstrukt się wbuduje. Tak samo jest z transgenicznymi myszami, są różne linie myszy transgenicznych, w każdej z tych myszy cecha, którą wprowadziliśmy, ujawnia się inaczej, albo się wcale nie ujawnia, albo po jakimś czasie znika. Również pan profesor Twardowski powiedział, że nie jesteśmy w stanie opanować życia, bo to są żywe organizmy, rządzą się własnymi prawami i nie jesteśmy w stanie tego kontrolować. Tak że uważam, że wszystkie dowody naukowe, które przynajmniej budzą wątpliwości co do bezpieczeństwa żywności genetycznie modyfikowanej, powinny być brane pod uwagę. Obowiązuje nas zasada przezorności.

Mowa była też o odpowiedzialności i o błędzie zaniechania. Myślę, że dzisiaj, kiedy stanowimy prawo w formie ustawy o organizmach genetycznie modyfikowanych w odniesieniu do upraw, bardzo ważne jest, żebyśmy dokładnie te słowa wzięli pod uwagę, żebyśmy nie popełnili błędu zaniechania, na decydentach spoczywa odpowiedzialność moralna.

I jeszcze wróć do tematu socjotechnik. Bardzo popularne w prasie jest zestawienie, że jeśli ktoś ma wątpliwości w stosunku do upraw genetycznie modyfikowanych, to jest ciemnota, tak to się przedstawia. Ja nie uważam się za ciemnotę, a jestem bardzo ostrożna w stosunku do wprowadzenia na nasze pola tych upraw.

Uważam też, że GMO to nie jest oferta dla polskiego rolnika, to już wszystko było dzisiaj podniesione, bo nasze rolnictwo jest rozdrobnione, pasy ochronne są nieskuteczne, polskie rolnictwo to rolnictwo rodzinne. I powtórzy się scenariusz, jaki był w Argentynie czy w Indiach, gdzie drobni rolnicy po prostu nie unieśli ciężaru ekonomicznego, bo nie stać ich było na drogie nasiona, na drogie nawozy, a plony były zawodne. W rezultacie rolnicy de facto wyzbyli się swojej ziemi, która została skomasowana w rękach dużych hodowców. Jest pytanie, czy to leży w interesie narodowym naszego kraju. Myślę, że nie.

I chyba nic innego nam nie pozostaje, jak zastanowić się, czy osiemdziesiąt milionów Niemców to są ciemniacy, czy Gracy to są ciemniacy, czy Francja to też jest ciemnogród i średniowiecze? Dlaczego jedenaście krajów Unii Europejskiej chce wprowadzić zakaz upraw GMO? Zastanówmy się nad tym. I zastanówmy się nad tym, jaką ścieżką może podążać polskie prawodawstwo, żeby nie ściągnąć na siebie kar ze strony Unii Europejskiej. To jest możliwe, a w tym momencie jest chyba to okienko czasowe, w którym te działania należy podjąć. I polscy decydenci muszą określić, czy jesteśmy za, czy przeciw. Dziękuję państwu. (*Oklaski*)

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję pani docent.

Proszę o zabranie głosu panią Edytę Jaroszewską-Nowak.

**Wiceprzewodnicząca  
Stowarzyszenia Producentów Żywności  
Metodami Ekologicznymi „Ekoland”  
Edyta Jaroszevska-Nowak:**

Proszę państwa, ja będę mówić bardzo krótko, bo już prawie wszystko to, co bym chciała powiedzieć, zostało na tej sali powiedziane.

Ja łączę dwa krańcowo odmienne stanowiska, bo jestem jednocześnie rolnikiem praktykującym, a także w jakiś sposób biotechnologiem, ponieważ mój wydział w tej chwili nosi nazwę Wydział Biotechnologii i Hodowli Zwierząt.

Śledzę postępy biotechnologii od kilkunastu lat i nie ukrywam, że byłam w pierwszej fazie wielką entuzjastką tej dziedziny. Cały czas dowiaduję się nowych rzeczy na ten temat, uważam się więc za osobę naprawdę dobrze poinformowaną. Myślę, że popieram profesora Twardowskiego w tym względzie, że należy używać argumentów, które są po prostu niezbite i tylko tego się trzymać, dyskusja powinna być merytoryczna. Chciałabym zwrócić uwagę panów senatorów tylko na dwie kwestie.

Pierwsza kwestia, która na pewno jest bezsporna i wszyscy się tu ze mną zgodzą. Nie ma w naszych polskich warunkach możliwości koegzystencji tych upraw, nie ma możliwości połączenia tego ze sobą. I nie ma co tego owijać w bawełnę, bo to jest zwykle mydlenie oczu. Nawet w Meksyku, który jest kolebką kukurydzy, już od samego początku rząd zakazał upraw modyfikowanych, dlatego że podejrzewano, że nie da się uchronić odmian rodzimych. Ale to i tak się niestety stało, mimo zakazu, i na terenie Meksyku zanieczyszczenie tradycyjnych odmian kukurydzy następuje.

Druga kwestia, bardzo ważna i myślę, że tu też nie ma żadnych wątpliwości, wszyscy się z tym zgodzimy, nie ma wystarczających dowodów naukowych, że to jest bezpieczne, a te dowody, które do tej pory zostały opublikowane, są na tyle niepokojące, że powinniśmy je wziąć pod uwagę.

Ja widzę tutaj wiele znajomych twarzy, ludzi, których spotkałam na marcowej konferencji w Warszawie dotyczącej... To była konferencja, gdzie się wypowiedział przedstawiciel Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Myślę, że państwo, którzy słyszeli tę wypowiedź, muszą ją wziąć pod uwagę, nasi polscy lekarze też uważają, że żywność GM może mieć niekorzystny wpływ na zdrowie człowieka. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję bardzo za zabranie głosu.

O zabranie głosu proszę panią Aleksandrę Franczak ze Stowarzyszenia „Koalicja na Rzecz Nowoczesnego Rolnictwo”.

**Przedstawiciel**

**Stowarzyszenia „Koalicja na Rzecz Nowoczesnego Rolnictwa”**

**Aleksandra Franczak:**

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Ja bardzo krótko, obiecuję. Odnosząc się do uprawy roślin genetycznie zmodyfikowanych, na temat której wielokrotnie wypowiadała się dzisiaj koleżanka z organizacji Greenpeace, chciałabym powiedzieć, że rzeczywiście powinniśmy prowadzić merytoryczną dyskusję i szkoda, że nie został zaproszony żaden ekspert z tej dziedziny, który na pewno mógłby nam bardzo ciekawie powiedzieć, jakie są plusy i minusy uprawy tych roślin, bo z całym szacunkiem, ale Greenpeace na pewno ekspertem w tej dziedzinie nie jest.

Chciałabym też podkreślić, że bardzo dobrze, iż rząd respektuje wszystkie międzynarodowe zobowiązania, które przyjęliśmy na siebie wstępując do Unii Europejskiej, w tym między innymi postanowienia traktatu akcesyjnego. Bardzo dobrze, że rząd konsultuje projektowane akty prawne z Komisją Europejską, oznacza to, że respektujemy zobowiązania, które na siebie przyjęliśmy. To, że ustawa o organizmach genetycznie zmodyfikowanych była konsultowana trzykrotnie, co podkreślił pan minister Zalewski, i uzyskała notyfikację, również jest bardzo dobre. Świadczy to tylko o tym, że, jak już powiedziałam, powiem jeszcze raz, nowy rząd respektuje zobowiązania, czego nie można powiedzieć o sytuacjach, które zachodziły wcześniej, czyli o zakazach, które były wprowadzane w poprzedniej kadencji rządu, między innymi w związku z takimi sztandarowymi ustawami jak ustawa o paszach czy ustawa o nasiennictwie, co zresztą zostało bardzo negatywnie dostrzeżone i ocenione przez Komisję Europejską w oficjalnym dokumencie.

W mojej wypowiedzi zmierzam do tego, że z tego, co wiemy, z informacji, jakie do nas docierają, wynika, iż 16 lipca Europejski Trybunał Sprawiedliwości ogłosi wyrok przeciwko Polsce dotyczący właśnie zakazu, który został wprowadzony w ustawie o nasiennictwie. Spodziewamy się oczywiście, że ten wyrok będzie negatywny i na Polskę zostaną nałożone bardzo wysokie kary pieniężne. Skieruję może więc pytanie do pana przewodniczącego, do polskiego parlamentu, do polskiego rządu, czy w polskim budżecie państwa są przewidziane środki na pokrycie tych ogromnych kar, jakie zostaną na nas nałożone. A jeżeli nie, to w takim razie – bo czegoś kosztem to się musi odbyć – jakie inwestycje zostaną niedoinwestowane albo niepoprowadzone z uwagi na to, że tych pieniędzy po prostu nie będzie. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję.

Proszę o zabranie głosu panią Dorotę Staszewską.

**Członek Koalicji „Polska wolna od GMO” Dorota Staszewska:**

Ja jestem lekarzem, powiem bardzo krótko: w każdym fachu są ludzie uczciwi i ludzie sprzedajni. Ci sprzedajni nie mają żadnych oporów, tylko dolary lub złotówki na oczach i tylko to im w głowie, tak jak koncernom, o których była mowa. W moim fachu też są różni ludzie, ale teraz reprezentuję tu nie tylko siebie, ale lekarzy uczciwych, bo i takich jest na szczęście pod dostatkiem. I w imieniu tych kolegów z Ameryki, o których tu pan profesor wspominał, i tych z Anglii, których miałam zaszczyt poznać, i innych lekarzy z całego świata i Polski w szczególności ostrzegam, po prostu ostrzegam. To, co już teraz widać u naszych pacjentów, wzbudza niepokój – choroby przewodu pokarmowego, alergie rozwijające się w zatrważającym tempie, kojarzone przez moich kolegów internistów właśnie ze spożywaniem żywności zawierającej GMO, bo to jest na prawo i lewo używane do spasaniania ludzi, do zdobycia ich pod hasłem, że niby tańsze w marketach niż gdzie indziej. A co się dalej dzieje? Spadek odporności, tragiczny, nowotwory dziwnie, ciekawie, bardzo smutno przez moich kolegów onkologów również kojarzone ze spożywaniem żywności zanieczyszczonej GMO.

Moja koleżanka Danuta Pilarska, pani rolnik, mówiła tutaj, jak jest zdrowa, ja niestety widzę, i moi koledzy też widzą naokoło coś wręcz przeciwnego. I to niestety, poza wszystkimi innymi szkodliwościami, bardzo źle kojarzą właśnie z GMO i ostrzegają. A jeszcze weźmy pod uwagę przyszłe pokolenia, weźmy pod uwagę nie tylko impotencję i nie tylko różne zaburzenia rodne, ale to, co damy naszym przyszłym pokoleniom, tu profesor mówił właśnie o okresie prenatalnym i potem – ostrzegam. *(Oklaski)*

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję.

Proszę o zabranie głosu panią Grażynę Juśkiewicz-Kłobukowską.

**Członek Koalicji „Polska wolna od GMO”**

**Grażyna Juśkiewicz-Kłobukowska:**

Witam Państwa. Jestem prezesem Fundacji „Dom Lotosu” i członkiem Koalicji „Polska wolna od GMO”.

Oczywiście tak samo jak Paweł Połanecki, tak samo jak Roman Śniady, jak Edyta, jak inne moje koleżanki, jestem absolutnie przeciwko wprowadzeniu GMO i dziwię się, że nie ma tego zakazu. Naszym absolutnie podstawowym prawem jest prawo wyboru, wyboru tego, co jemy, jak żyjemy, jak żyją nasze rodziny i co się dzieje w naszym środowisku. I dla mnie jest oburzające, że debatujemy nad kwestią, która absolutnie powinna być rozstrzygnięta w kierunku całkowitego zakazu. Dziękuję. *(Oklaski)*

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję.

Proszę o zabranie głosu pana Wacława Święcickiego, redaktora „Pszczelarza Polskiego”.

**Redaktor Miesięcznika Polskiego Związku Pszczelarskiego  
„Pszczelarz Polski”  
Wacław Świącicki:**

Szanowny Panie Przewodniczący!

Chciałbym na wstępie poinformować, że byłem pracownikiem... przez trzynaście lat pracowałem w Ministerstwie Środowiska, do 2005 r., i byłem, między innymi, odpowiedzialny za koordynację Narodowego Programu Zdrowia, a następnie programu związanego z ochroną gleby i ostatnią właśnie dyrektywą glebową, która niestety nie została w Unii przyjęta. Chciałbym postawić kilka tez dla pana ministra środowiska i tezy spróbować również wyjaśnić.

Pszczoły i owady zapylające są menadżerami bioróżnorodności. Z tym się wszyscy zgodzimy, prawda? Ale nie wszyscy wiedzą, że są menadżerami sekwestracji węgla. A bez bioróżnorodności nie ma możliwości zwiększania ilości węgla w glebie, chodzi o węgiel, który nazywa się próchnica glebowa, nie mówimy o surowej materii organicznej, bo zauważono, że ona nie jest zbyt przyswajalna dla dżdżownic, dżdżownice na przykład opuszczają tereny, gdzie są te uprawy.

Proszę państwa, znaczenie pszczół musi być przede wszystkim dowartościowane i chronione w prawie polskim. Jakie są roczne perspektywy straty? Wiemy, że to są straty również produkcyjne, w Unii Europejskiej szacuje się je na 150 miliardów euro, w Stanach Zjednoczonych mówi się o całkowitym zniszczeniu pszczół, co pociąga za sobą straty rzędu 12 tysięcy 400 miliardów USD.

Chciałbym powiedzieć, że jestem troszeczkę zaskoczony, ponieważ widziałem kilka wersji tej ustawy, starałem się to śledzić, z panem Polańskim byliśmy w kontakcie, i jestem zaskoczony właśnie, że ta nowa ustawa w zasadzie niewiele wnosi, mam wrażenie, że jej celem jest jedynie stworzenie furtki dla wprowadzania GMO. A tu podstawową sprawą, która jest zaniedbana... Zresztą muszę państwu powiedzieć, że gdy ten amerykański profesor czy doktor był w ubiegłym roku w Polsce... Za mną siedział wtedy profesor Węgleński – to jest bardzo ważna osoba, która ośmieliła się nazwać ministra środowiska genem głupoty, chcę, żeby to wszyscy wiedzieli, to jest dla nas ważne – a obok przedstawiciel ambasady amerykańskiej. Ja zadałem wtedy dwa pytania: o bioróżnorodność, o jakość miodu i mleka, ponieważ przy spadku bioróżnorodności pogarsza się jakość miodu i mleka, i o sekwestrację. Po mnie właśnie temu panu doktorowi zadawał pytania profesor, ale nie uzyskał odpowiedzi. Jedyne, co ten doktor powiedział, to: nas w Stanach Zjednoczonych nie interesuje bioróżnorodność, bo my uzyskujemy większe plony z monokultur. Nie odpowiedział też na kwestie sekwestracji węgla. A jako że jestem synem profesora Świącickiego, który przez wiele lat zajmował się... był również nominowany do nagrody Nowojorskiej Akademii Nauk... Ja również wiele lat pracowałem w gleboznawstwie i proponuję, żeby jednak biotechnolodzy dopuścili, już nie mówię o ekologach, ale nawet skromnych gleboznawców, którzy zawsze będą pracować pod ziemią, zawsze będziemy tak pracowali, proszę państwa, nas nie widać.

Tu nie tylko chodzi o klimat, tu chodzi o to, że jeśli wprowadzamy coś, co nam zupełnie zmienia, jak pan był łaskaw zauważyć, strukturę środowiska, to ją niszczymy. Następnie idzie to wszystko do ferm, a z ferm, proszę państwa, wychodzą nawozy płynne, które zawierają kielkujące nasiona chwastów, które są uodpornione na GMO,

to też zostało już stwierdzone. Na wielu posiedzeniach komisji o tym mówiono, jeszcze kiedy tu pracowałem, jeden z rolników to zauważył.

A więc chciałbym bardzo prosić, żeby państwo przede wszystkim dowartościli rolę pszczół. Jeśli coś zagrozi w Polsce pszczołom, to... nie będzie ulic w Warszawie, ja bym tak powiedział, ponieważ od tego właśnie pochodzi słowo „ulica”, chodzi o ustawiony rząd uli. Proszę i historycznie docenić znaczenie pszczelarstwa dla Polski. Dziękuję. (*Oklaski*)

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję.

Jako ostatni już zabierze głos pan profesor Jerzy Szymona i będzie czas na odpowiedzi prelegentów.

Proszę.

**Adiunkt w Katedrze Ekologii Rolniczej  
na Wydziale Agrobiotechnologii  
Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie  
Jerzy Szymona:**

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Jestem pracownikiem Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, Katedry Ekologii Rolniczej, i mogę powiedzieć, że prywatnie jestem przeciwnikiem GMO, także z tego tytułu, że zajmuję się głównie rolnictwem ekologicznym.

Myślę, że może narażę się trochę moim kolegom swoją wypowiedzią, ale wydaje mi się, że GMO wejdzie do praktyki rolniczej, czy to będzie legalne, czy też nielegalne, jak obecnie, i z tymi uprawnieniami będziemy się jednak w swojej praktyce spotykać.

Na tej konferencji głównie poruszamy się wokół problemu zanieczyszczeń upraw rolniczych, zanieczyszczeń, które mogą wynikać z przenoszenia się pyłku, chodzi tutaj głównie o rośliny obcopolne, a szczególnie o wiatropylną kukurydzę, której pyłek może przenosić się na duże odległości. Innym zagrożeniem są pozostałości roślin transgenicznych w postaci resztek poźniwnych, a także resztek korzeniowych, które znajdują się w glebie, i być może, z takimi danymi się spotkałem, są obecnie nierozkładalne w środowisku glebowym.

Proszę państwa, w jaki sposób odizolować te uprawy? Myślę, że jest dosyć trudno. I stworzenie prawa, które będzie przestrzegane, bądź też nie, jest trudne do wykonania w praktyce. Ale myślę, że w takim dosyć skutecznym środku do koegzystencji obu systemów byłoby zmuszenie, można powiedzieć, właścicieli odmian GMO do tego, żeby zastosowali linie męskosterylne. Jest bardzo prosty sposób na wyhodowanie takich odmian, nawet w sposób naturalny, tym bardziej dla organizmów sztucznych, w których połączono geny bakterii z genami roślinnymi. Tak że wyhodowanie linii męskosterylnych byłoby bardzo proste, a w ten sposób zagrożenie krzyżowania się roślin GMO z odmianami naturalnymi by zniknęło. Gdyby więc nam udało się zmusić... czy postawić wymóg właścicielom odmian GMO, że wstępnym warunkiem wprowadzenia GMO do upraw rolniczych jest to, żeby będą to odmiany męskosterylne, wtedy można by było takie odmiany zarejestrować i nie byłoby problemu tworzenia

stref ochronnych, krzyżowania się nie tylko z odmianami tego samego gatunku, ale także z odmianami międzygatunkowymi, czyli właśnie problemu powstawania superchwastów. I myślę, że taki warunek byłby bardzo prostym rozwiązaniem dla koegzystencji obu tych grup organizmów. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję bardzo.

Rozumiem, że to był ostatni głos w dyskusji.

Czy ktoś z panów senatorów chciałby jeszcze zabrać głos? Nie.

W związku z tym proszę tu, może w kolejności, najpierw pana profesora, bo najwięcej pytań było do pana profesora Twardowskiego, jeśli można, później pana, a na końcu podsumowanie pana ministra, dobrze? Może tak być?

*(Głos z sali: Proszę bardzo.)*

Dobrze.

**Prezes Polskiej Federacji Biotechnologii Tomasz Twardowski:**

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Proszę państwa, gdybym miał odpowiedzieć na wszystkie pytania, które padły do tej pory, to posiedzielibyśmy tu jeszcze parę tygodni, to byłby...

*(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: To chodzi o pewne podsumowanie.)*

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

To jest nierealne. W największym skrócie i podsumowując powiem, że chciałbym, żebyśmy dyskutowali merytorycznie, żeby nie padały argumenty tego typu, jakie słyszeliśmy na tej sali, że produkty transgenezy są odpowiedzialne za choroby onkogenne w naszym środowisku, że fragmenty DNA przenoszą się w wyniku transferu horyzontalnego i są wbudowywane do genomu wyższych organizmów, czy też argument tego typu, że Polska jest potęgą ekologiczną w sensie produkcji ekologicznej.

Dlatego moją sugestią dla pana senatora, dla komisji jest zmiana formuły, mianowicie chciałbym zasugerować, żeby następne posiedzenie, jeżeli takowe będzie, co byłoby bardzo dobre, odbyło się w formie: pytanie ze strony komisji senackiej, odpowiedź ze strony ekspertów.

Populizm i populistyczne argumenty typu, że Amerykanie – ten argument nie padł, ale było do niego blisko – że Amerykanie są grubi, bo jedzą GMO, mogą działać na wyobraźnię społeczną, ale są bez sensu. Zastanówmy się też chociażby nad ostatnią opinią na temat męskosterylnej odmiany kukurydzy. Czy można mieć prawo do odsiewu, do zachowania starego farmerskiego prawa do odsiewu nasion męskosterylnej kukurydzy? Jaki rolnik z tego cokolwiek zrobi? Żaden. Musi rokrocznie kupić świeże nasiona. A zatem na pytanie merytoryczne od razu pada odpowiedź, pytanie – odpowiedź.

Jednocześnie na jakiej podstawie całkowicie ignorujemy badania EFSA, czyli Europejskiej Agencji do spraw Bezpieczeństwa Żywności? Na jakiej podstawie ignorujemy oświadczenia, doświadczenia, wyniki EMEA, Europejskiej Agencji do spraw Leków, czy też amerykańskiej FDA, Food and Drug Administration? Te wszystkie organizacje bezpodstawnie dopuściły... Padło zdanie o dolarach na oczach, czy coś takiego, co jest jednoznacznie sugestią przekupstwa. Czy jednak wszystkie te organizacje finansowane przez Komisję Europejską, przez rządy europejskie są przekupne i nieuczciwe? Wydano



dosłownie miliardy euro na badania nad GMO, a ich wyniki przeciwstawia się wynikom badań Puszystaia, Ermakovej, które, stwierdzam z całą odpowiedzialnością, badania Ermakovej mają w tytule słowo *preliminary* i były opublikowane w Internecie, *preliminary* znaczy „wstępne”, a na temat badań Puszystaia, które zostały opublikowane w „The Lancet”, w słowie od redakcji podano, że sześć recenzji merytorycznych tych badań było negatywnych, że to są badania niespełniające kryteriów prac naukowych. Oczywiście dalej są te badania cytowane, na przykład w „Nasionach kłamstwa”. Warto sięgnąć do oryginalnej publikacji i przeczytać komentarz o tych pracach.

Moja konkluzja jest taka, zgodnie z tym, co powiedział pan senator, krótka i rzeczowa: zachowajmy prawo do własnego zdania, zachowajmy prawo do argumentów merytorycznych opartych na faktach, to znaczy na danych reprodukcyjnych, jednostkowe badania są jedynie bardzo ważnym żółtym światłem ostrzegawczym.

Raz jeszcze dziękuję za zaproszenie na dzisiejszą sesję.

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję, Panie Profesorze.

Proszę, Pani Profesor.

**Kierownik Zakładu Żywności Ekologicznej  
w Katedrze Żywności Funkcjonalnej i Towaroznawstwa  
na Wydziale Nauk o Żywieniu Człowieka i Konsumpcji  
w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie  
Ewa Rembiałkowska:**

Panie Ministrze! Panie Senatorze! Szanowni Państwo!

Bardzo wiele padło tu dzisiaj słów, bardzo wiele poznaliśmy informacji, dowiedzieliśmy się o poglądach wielu osób. Nie trudno, wydaje mi się, zauważyć, podsumowując te obrady, że znaczna większość – nie wnikam w powody, dlaczego tak się dzieje – prelegentów, nie wszyscy, ale znaczna większość, wyrażała bardzo duży niepokój związany z ustawą, która teraz, jak słyszymy, ma zostać oddana pod obrady naszego parlamentu. Niepokój ten związany był z tym, że ustawa ta de facto otwiera furtkę uprawomodyfikowanym genetycznie i po prostu umożliwi, jeżeli przejdzie, tego typu produkcję na naszych polach. A ci prelegenci, o których wspomniałam, czyli większość osób wypowiadających się tu na tej sali, wyrażają bardzo głęboki niepokój z wielu powodów, środowiskowych, zdrowotnych, etycznych i ekonomicznych, gdy chodzi o nasz kraj, w kontekście wprowadzania tego typu upraw na nasze pola, do naszego środowiska.

W związku z tym, skoro szala w dyskusji przechyliła się jednak w stronę głębokiego niepokoju naukowców i społeczeństwa, mam pytanie do pana ministra: czy to, co dzisiaj tu na tej sali zostało powiedziane, będzie miało wpływ na dalszy tok postępowania Ministerstwa Rolnictwa? I w jakim stopniu możemy liczyć na uwzględnienie głosu naukowców i głosu społecznego? Dziękuję. (*Oklaski*)

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję.

Pani Joanna Miś.

**Koordynatorka  
Kampanii przeciw Organizmom Modyfikowanym Genetycznie  
Greenpeace Polska  
Joanna Miś:**

Jedno zdanie. Greenpeace nie tworzy faktów naukowych, ale korzysta z niezależnych źródeł. Listę badań, z których korzystałam do przygotowania prezentacji, podałam na ostatnim slajdzie. Są to badania przygotowane przez niezależne organizacje, niezrzeszone z Greenpeace i do ich lektury serdecznie państwa zapraszam. Dziękuję. *(Oklaski)*

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Proszę, Pan Minister.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Janusz Zaleski:**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Jeszcze raz dziękując za możliwość udziału w tej niezmiernie ciekawej dyskusji, chciałbym powiedzieć, że rząd jak zwykle ma... miał i ma bardzo trudne zadanie, bo zadowolić przeciwników GMO, zwolenników GMO i jeszcze na końcu Komisję Europejską, jest zadaniem raczej niemożliwym. Ale myślę, że ustawa, o której mówimy, i wokół której toczy się dyskusja, częściowo, przewrotnie mówiąc, realizuje wymagania i jednych i drugich uczestników dyskusji.

Pani Danuta Pilarska pytała, a raczej wносиła o to, żeby rolnik miał prawo podejmowania decyzji. Ustawa daje prawo podejmowania decyzji, bo rolnik może obsiewać roślinami GMO pola, a może również wejść w grupę, która podejmie zobowiązanie, że takich upraw prowadzić nie będzie. Taką właśnie możliwość wyboru daje ustawa.

Profesor Tomiałojć składał wniosek, czy prosił o to, żeby kontynuować, czy też rozpocząć badania, które by potwierdziły lub zaprzeczyły wpływowi GMO na inne organizmy. I trzeba powiedzieć, że regulacje z poprzedniego stanowiska rządu, bo było takie z roku 2006, uniemożliwiały prowadzenie badań, które określałyby wpływ GMO. Obecnie zmodyfikowane stanowisko rządu umożliwiło wydawanie tego typu postanowień i minister środowiska wydał już trzy decyzje dotyczące zamierzonego uwolnienia i badań. To przede wszystkim będzie i może być podstawą do wprowadzenia w przyszłości ewentualnego zakazu, jeżeli okaże się, że jakieś rośliny genetycznie zmodyfikowane, organizmy genetycznie zmodyfikowane są szkodliwe. Bez badań wiedzy na ten temat nie będziemy mieli. Jedno z tych badań jest niezmiernie ciekawe, dotyczy na przykład zmodyfikowanego lnu, z którego można by wytwarzać potem opatrunki, które służyłyby ludziom bardzo dotkliwie poparzonym.

Co do pytania pana senatora o zakazy wprowadzone dotychczas w Europie, to tak, Austria, Węgry, Grecja, Francja wprowadziły takie zakazy, bazując na badaniach, które wykazywały wpływ GMO na niedocelowe gatunki. Motywowano to również tym, zwłaszcza w przypadku Węgier, że tradycyjne rolnictwo węgierskie bazuje na wyrobach wytwarzanych z niezmodyfikowanych organizmów, w związku z czym należy to utrzymać. Proszę tylko zauważyć, że za każdym razem Komisja Europejska odrzucała, czy też kontestowała ten zakaz, a potem w Parlamencie... w Radzie Europy, przepraszam

bardzo, w Radzie Unii Europejskiej przegłosowywano decyzję Komisji, podtrzymując te zakazy. I tu jest odpowiedź na pytanie pana Dariusza Szweda, Polska konsekwentnie za każdym razem głosowała za tymi krajami, które chciały wprowadzać zakaz.

Wróć do stanowiska rządu, stanowisko rządu mówi o tym, że będziemy dążyć do tego, by Polska była krajem wolnym od GMO, ale na bazie dzisiejszego prawa unijnego i polskiego tego wprowadzić nie możemy. Jeżeli wprowadzimy ustawę, takie instrumenty otrzymamy, ale dzisiaj – mogę w tej sprawie na piśmie udzielić odpowiedzi panu Połaneckiemu – nie ma możliwości wprowadzenia zakazu, o czym pisaliśmy, a zamierzone uwalnianie nie jest tym samym co obrót. Jest to dyskusja nie tylko prawników, jest to dyskusja merytoryczna, czy możemy, czy nie. Nawet gdybyśmy uznali, że możemy, to i tak Komisja nam to natychmiast oprotestuje. A więc jest pytanie, czy nie lepiej poczekać kilka miesięcy i mieć instrument prawny w postaci ustawy, który umożliwi te wszystkie działania, czy podejmować decyzje, które z góry skazane są na niepowodzenie. I taka jest też linia rządu, żeby wprowadzić ustawę, na podstawie której będzie można w przyszłości zakazywać upraw GMO, jeżeli oczywiście wyniki będą wskazywały na to, że jest to szkodliwe, inaczej mówiąc, że zakaz jest uzasadniony. Z taką myślą będziemy przedstawiać ustawę parlamentowi. Dziękuję bardzo.

(Członek Koalicji „Polska wolna od GMO” Dorota Staszewska: Przeróżające rżnięcie głupa.)

### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję bardzo panu ministrowi.

(Członek Koalicji „Polska wolna od GMO” Dorota Staszewska: Przeróżające, to myśmy do ściany wszystko mówili przez trzy godziny, na darmo.)

Proszę państwa, dziękuję panu ministrowi za udzielenie odpowiedzi.

Chcę jeszcze dodać parę słów od siebie, jeśli mogę. Szanowni Państwo, inicjatorem tego spotkania był Greenpeace, przedstawiciele Greenpeace zwrócili się do pana marszałka o wyrażenie zgody, przygotowanie możliwości zabrania głosu w dyskusji, przedstawienie prezentacji, itd. Przekazano to do mnie, dodam dla informacji, żebym ja bezpośrednio, nie marszałek, zajmował się tą sprawą. W związku z tym podjąłem działania, żeby wielu mówców zabrało głos, nie tylko Greenpeace, jak chciał, chciał sam mieć tutaj spotkanie, ale został zaproszony pan profesor, wielu ludzi, którzy zajmują się... i przedstawili odmienne opinie. Staramy się poznać różne stanowiska różnych środowisk, żeby wiedzieć jako parlamentarzyści, jak odnieść się w perspektywie do nowych rozwiązań prawnych, które przed nami stoją.

Chcę przy tym zwrócić uwagę, że dla nas ważnym problemem w ustawodawstwie jest nie tylko kukurydza MON 810, jak niektórzy próbują tu mówić, ale problemem jest sprawa coraz to nowych roślin wprowadzanych przez EFSA w Unii Europejskiej, bo te rośliny również będą mogły tu być wprowadzane pod płaszczykiem tej ustawy, która wejdzie w życie. Przykład, ostatnio brałem udział na posiedzeniu Komisji do Spraw Unii Europejskiej w dyskusji na temat ziemniaka, który będzie przeznaczony tylko do produkcji przemysłowej, który jest zakazany, uprawy w gospodarstwie są pod ścisłą kontrolą, odbiór, sadzenie, nad tym wszystkim prowadzone są kontrole, gdyż ten ziemniak nadaje się tylko na skrobię do przemysłu, nie nadaje się do spożycia. Gdyby ludzie go spożywali, byłby bardzo szkodliwy, jest szkodliwy w konsumpcji. I to rodzi pewne obawy, że coraz więcej nowych roślin dla procesu technologicznego,

można powiedzieć, dla przemysłu, będzie się próbowało wprowadzać, a to może wymknąć się spod kontroli do społeczeństwa, do konsumentów. I to jest pewne nasze zagrożenie, żeby w tym ustawodawstwie, które przed nami stoi, przewidzieć pewne rzeczy, które mogą się zdarzyć za chwilę, gdyż ustawę uchwała się nie na dziś, nie na jedną kukurydzę MON, na której uprawę w Polsce jest dzisiaj zgoda, ale na poszczególne inne rośliny, które dzisiaj są w świecie, które EFSA co rusz dopuszcza, nowe odmiany, nowe rośliny, pozwala na nie i wpuszcza je do Unii Europejskiej. Niestety to dla nas będzie rzepak, jeśli już wszedł, to już całkiem... ten rzepak jest dla nas, dla Polski wielkim zagrożeniem.

Muszę tu powiedzieć, że również na posiedzeniach komisji rolnictwa, w których bierzemy udział, jak i Komisji do Spraw Unii Europejskiej wielokrotnie popieraliśmy inne kraje, jak pan minister powiedział, żeby te badania, które są potrzebne, były prowadzone. Naszym zwolennikiem jest głównie minister zdrowia, muszę tu przyznać, minister zdrowia, który popiera również wiele prób wprowadzania na nasz rynek... Choćby ostatnio kwiaty, które były wprowadzane i które, jak goździk, o ile pamiętam, była dyskusja na temat goździka, który nie powinien być wprowadzany, gdyż też istnieje niebezpieczeństwo, że zdarzy się sytuacja, iż... Jest nasz rodzimy gatunek, który może być krzyżowany itd.

W związku z tym przed nami jest cała lawina różnych roślin, które nam niedługo zostaną zafundowane. W związku z tym jest tu sugestia do pana ministra, żeby w trakcie prac uwzględniano nie tylko jedną jakąś roślinę, o której dzisiaj się mówi, ale wiele gatunków roślin, które nam się w przyszłości będzie serwowało. I stąd prośba moja, aby w pracach tych uwzględnione były nasze tu dyskusje, gdyż projekt jeszcze nie jest do końca gotowy.

Zamykając to posiedzenie, dziękuję wszystkim państwu za przybycie, za zabranie głosu, za poświęcony czas. Myślę, że my senatorowie mamy jeszcze większe wyobrażenie co dalej w tym temacie. Dziękuję i do widzenia.

Zamykam posiedzenie senackiej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

*(Koniec posiedzenia o godzinie 15 minut 18)*



Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851